

## Spis treści:

Wstęp .....	1
I. Rys historyczny połowu "białej ryby" na sztuczną muchę w Polsce .....	2
II. Zawody muchowe na białej rybie .....	2
a. Zawody boleniowe .....	2
b. Puchar Wkry .....	3
c. Muchowe Mistrzostwa Okręgu Warszawskiego .....	3
d. Inne zawody .....	4
III. Przegląd gatunków .....	4
1. Jelec .....	4
2. Kleń .....	6
3. Boleń .....	8
4. Brzana (i świnka) .....	11
5. Świnka .....	13
6. Brzanka .....	14
7. Wzdrega .....	15
8. Jaź .....	16
9. Płoc .....	17
10. Lin .....	19
11. Leszcz .....	19
12. Ukleja .....	20
IV. Podsumowanie .....	21
Literatura wędkarska .....	21
Literatura o odżywianiu się ryb karpłowatych .....	22

anim. Ecol. 9: 302-318 [płoc]

Ronco S., Currado L., Giannatelli R. 1987. Note sulla alimentazione di *Barbus barbus plebejus* Val. e di *Barbus meridionalis* Risso in Piemonte. Biologia e gestione dell'ittiofauna antostoma. Atti II Conv. AIAD. :281-285 [brzana i brzanka]

Skóra S. 1964. Charakterystyka płoci (*Rutilus rutilus* L.) ze zbiornika w Kozłowej Górze. Acta Hydrobiol., 6: 269-284.

Skóra S. 1964. Charakterystyka płoci (*Rutilus rutilus* L.) ze Zbiornika Goczalkowickiego. Acta Hydrobiol., 6: 351-374.

Skóra S. 1972. Płoc (*Rutilus rutilus* L.) zbiornika zaporowego w Przeczycach. Acta Hydr. 14:399-418.

Spätaru P. 1967. Unele aspecte ale dinamicii nutriției linului (*Tinca tinca* (Linnaeus), 1758) în complexul de Bâłi Crapina-Jijila (zona inundabilă a Dmării). St. si cere. Biol., ser. zool. 19: 157-162 [lin]

Stangenberg K. 1958. Letni pokarm płoci (*Rutilus rutilus* L.) z jeziora a-mezotroficznego i dystroficznego. Pol. Arch. Hydrobiol. 4(17): 251-275.

Štědronský E. 1957. K potravě pamy obecně (*Barbus barbus* L.) a pstruha obecného f. potočui (*Trutta trutta m. fario* L.) z léže lokality. Sb. Čs. Akad. Zemed. Věd, Viv. Vyr., 2: 385-388. [brzana]

Tadajewska M. 1993. Pokarm leszcza (*Abramis brama* L.) i krapia (*Blicca bjoerkna* L.) w Zbiorniku Zegrzyńskim. Acta Ichth. Pisc. 23: 77-101.

Terlecki J., Szezerbowski J., Martyniak A. 1977. Pokarm leszcza, krapia, uklei i płoci w rzece Pisie Warmińskiej. Roczn. Nauk Rol. ser. H. 98(2): 149-168

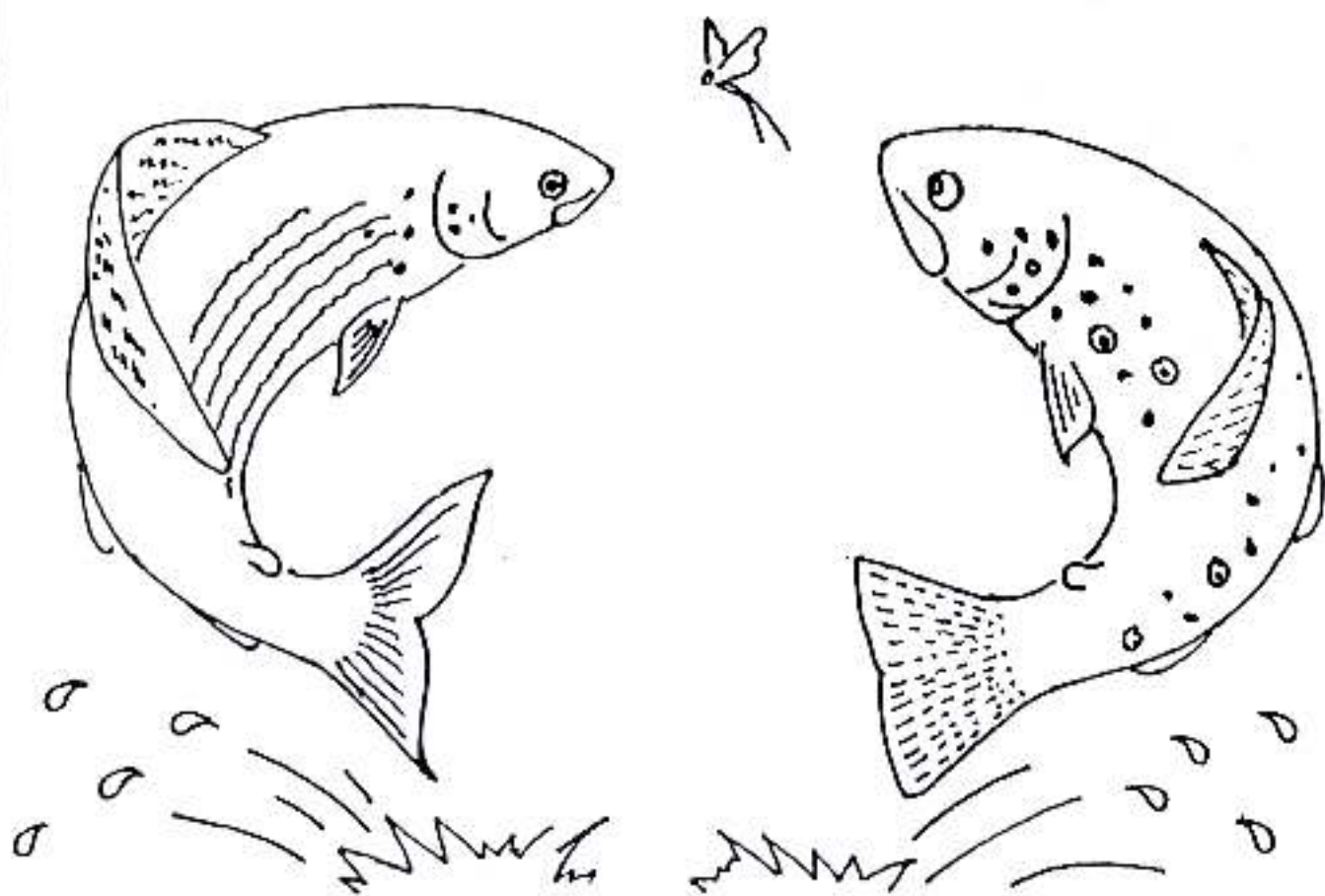
Trzebiatowski R., Leszczewicz T.L. 1976. Przyczynek do znajomości biologii i znaczenia gospodarczego bolenia *Aspius aspius* (L.) z Zalewu Szczecińskiego. Acta Ichth. Piscat. 6(2): 103-118

Zieliński P. 1991. Wzrost, pokarm i zagęszczenie dominujących gatunków ryb karpłowatych w rzece Warcie po utworzeniu zbiornika zaporowego. Acta Univ. Lodz., Folia limnol. 5: 79-99 [płoc, jelec]

Redaguje: Stanisław Cios, Warszawa 00-768, ul. Kostrzewskiego 1m5, tel. pr. 6239176.

Pismo ma charakter "Newsletter". Można je otrzymać droga pocztową, po uprzednim przekazaniu znaczków pocztowych o wartości 1.70 zł za każdy numer (również poprzednie).

# *Pstrąg & Lipień*



Numer specjalny  
Polów ryb z rodziny karpowatych na sztuczną muchę

Grudzień 1995

## POŁÓW RYB Z RODZINY KARPIOWATYCH NA SZTUCZNĄ MUCHĘ

### Wstęp

**S. Cios:** Połów ryb łososiowatych i lipieni na sztuczną muchę to owszem, piękny sport. Jednakże, ponieważ nie jestem purystą, więc uznaję, iż nie mniej sportowy od niego jest połów innych gatunków ryb, a zwłaszcza karpiowatych. Od wielu lat uganiam się po prześlicznych i rybnych wodach Mazowsza, Mazur i Pomorza, z muchówką pod pachą. Połów "białej ryby" w tych wodach dostarcza mi nie tylko niezapomnianych wrażeń, ale często wręcz bywa znacznie bardziej fascynujący, niż choćby łowienie lipieni polegające na oraniu dna przy użyciu ciężkiej nimfy (bardzo szanuję tę metodę, ale tyle w niej gracji i wdzięku muszkarskiego, co u słonia lekkości i zwiewności). Zresztą 90 lat temu pięknie wyraził się Lubicz Potocki nt. łowienia "białej ryby": *"prawdziwy sport polega na zwalczaniu trudności i nie idzie obowiązkowo w parze ze sprawą kuchni"*

Celem tego specjalnego numeru P&I. jest:

- próba szkicu rozwoju połowu tych ryb na sztuczną muchę w Polsce,
- podsumowanie dotychczasowych obserwacji wędkarskich, dotyczących połowu tych gatunków ryb,
- podsumowanie obserwacji naukowych nad odżywianiem się tych ryb, głównie pod kątem możliwości wykorzystania w wędkarstwie muchowym pewnych zachowań,
- przekazanie nowych obserwacji wędkarskich, poczynionych nie tylko przeze mnie, ale również przez innych, podobnych do mnie, pasjonatów.

Z tego względu, konstrukcja części poświęconych gatunkom odpowiada temu schematowi: rozpoczynam od analizy żerowania i zachowania się ryb, później omawiam obserwacje wędkarskie z literatury, a na końcu są podane nowe obserwacje i ewentualnie wnioski.

**Zbyszek Kawalec:** Piękny jest ten cytat z Lubicza-Potockiego. Mogę tylko dodać, że muchowanie, a coraz częściej muchowanie totalne - fly only - to styl życia, nawet zastępujący niektórym religię. Chciałbym tutaj podać jeszcze jeden cytat, tym razem z powieści "Rzeka życia" Normana McLeana, wg której powstał znany film Roberta Redforda "A river runs through it" (Oskar '93 za zdjęcia; obecnie dostępny na kasetach): *"Mój ojciec był prezbiteriańskim pastorem i wędkarzem muchowym. I chociaż jeden dzień był poświęcony religii, nawet wtedy mawiał nam o tym, że apostołowie byli rybakami. Przypuszczaliśmy z moim młodszym bratem Paulem, że wszyscy rybacy na jeziorze Galilejskim łowili na muchę, a Jan ulubiony uczeń Jezusa - na suchą muszkę."*

**Wojtek Węglarski:** Niektórzy muszkarze (uważający się za wielkich) podchodzą do połowu białej ryby na muszkę z nieukrywaną pogardą, utrzymując, że na muszkę godzi się łowić wyłącznie ryby z kropkami. Hołdując temu mniemaniu, w ciągu ostatnich dwóch kolejnych lat katastrofalnej suszy, która dała się we znaki przede wszystkim kropkowanym rybom, można powiedzieć, iż bez serca tępił w Sanie i Dunajcu niedobitki lipieni i pstrągów, z trudem przeżywających zabójcze dla nich wysokie temperatury przy niskim stanie wody, nie mówiąc już o koncentracji ścieków w takich przypadkach. Ja natomiast wychodzę z założenia, iż postępowanie takie byłoby niemoralne. Z premedytacją więc zaniechałem połowu pstrągów i lipieni w tym trudnym dla nich okresie, aby choć gestem od siebie oszczędzić te ryby na przyszłość. Wziąłem się więc za łowienie (i przeważnie wypuszczanie), pogardzanych przez "wielkich" (w swoim mniemaniu) muszkarzy, kleni,

jelcy, ukleji i okoni.

## I. Rys historyczny połowu "białej ryby" na sztuczną muchę w Polsce

S. Cios: Wypada po raz kolejny pokłonić się Józefowi Rozwadowskiemu. Prawdopodobnie jako pierwszy w naszej literaturze wypowiedział się na temat zalet połowu białej ryby (jazia) na sztuczną muchę (Rozwadowski, 1902). Kolejna wypowiedź to artykuł Lubicza Potockiego (1906). Wysoki poziom merytoryczny tego artykułu pozwala mi wysunąć tezę, że wówczas nie tylko nie zawężano pojęcia połowu na sztuczną muchę do połowu ryb lososiowatych, ale że niektórzy ówczesni wędkarze stosunkowo dużo czasu poświęcali łowieniu "białej ryby". Zresztą nie ukrywam, że pod względem wartości merytorycznych i głębi obserwacji, jest to jeden z lepszych artykułów w naszej literaturze muszkarskiej (zwłaszcza zważywszy niski stopień wiedzy na ten temat w tamtym okresie).

Później, w zasadzie do początku lat sześćdziesiątych bardzo niewiele napisano na temat połowu białej ryby na muszkę. Jedyne ciekawsze informacje dotyczyły połowu bolenia; trochę też było o jelcu i kleniu. Od końca lat 60-tych do początku lat 90-tych mniej więcej raz lub dwa razy do roku ukazywał się jakiś artykuł, notka lub informacja na temat połowu białej ryby na muszkę. Przełomowym rokiem wydaje się być rok 1994. Czy utrzyma się zainteresowanie białą rybą, to się dopiero okaże. Są przesłanki, by twierdzić, że tak, ponieważ:

- od około 10 lat połowie ryb lososiowatych i lipieni jest bardzo małe, zmuszając do poszukiwania alternatywnych miejsc połowu i gatunków ryb,
- coraz większą rolę w niektórych zawodach muchowych (np. Mistrzostwa Polski) zaczyna odgrywać biała ryba,
- wzrasta ilość wędkarzy muchowych w miejscowościach oddalonych od tradycyjnych łowisk ryb lososiowatych.

Należy zauważyć, że stosunkowo uboga jest zawartość merytoryczna materiałów o połowie białej ryby na muszkę w naszej literaturze. Poza kilkoma autorami (Lubicz Potocki, Węglarski, Jeleński, itp.) żaden nie pokusił się o dokonanie głębszej analizy tematu.

W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę Czytelników, w szczególności purystów nie dostrzegających innych ryb niż z płetwą tłuszczową, że już Izaak Walton w rozdziale XV dzieła "Wędkarz doskonały" (1563 r.) podaje, że ... ukleje łowi się bardzo dobrze na sztuczną muszkę. Jest to prawdopodobnie najstarszy zapis w literaturze światowej o połowie białej ryby na sztuczną muszkę.

## II. ZAWODY MUCHOWE NA BIAŁEJ RYBIE

### a. Zawody boleniowe

W. Węglarski: Połów boleni na sztuczną muszkę został wylansowany, jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych, przez muszkarski duet Jeleński-Węglarski. Zaowocowało to zorganizowaniem w 1977 r. pierwszych w Polsce boleniowych zawodów muchowych i spinningowych o puchar przechodni prezesa ZNP Politechniki Krakowskiej, zorganizowane przez sekcję wędkarską Komisji Sportu i Turystyki Rady Zakładowej ZNP Politechniki Krakowskiej, z wyłącznym wtedy udziałem pracowników i studentów PK. Na temat tych zawodów były informacje w WW 12/77 i 9/79. Dla przypomnienia: te pierwsze odbyły się na Dunajcu 22.6.1977. Złowiono 16 boleni, z czego 15 na muchę (największy 47 cm). W

dn. 13.6.1979 odbyły się trzecie zawody. Wygrał Z. Krzepowski (4 bolenie; największy 51 cm). Złowiono 10 boleni, wszystkie na muche.

#### b. Puchar Wkry

**S. Clos:** Wszystko zaczęło się 5 września 1982 r. Po raz pierwszy wybrałem się z muchówka nad Wkrę koło Borkowa. Złowilem dwa klenie (35 i 40 cm) i kilka jelcy. Dwa tygodnie później byłem w Jońcu i miałem znowu ładnego klenia i trochę jelcy. Wtedy zrodził mi się pomysł zorganizowania zawodów muchowych na Wkrze, zresztą w ślad za informacją w Wiadomościach Wędkarskich (nr 1/1982), w której redakcja WW wzięła na siebie utrzymanie ciągłości zainteresowania muszkarstwem nizinnym. Warunkiem rozegrania Grand Prix w wędkarstwie muchowym (wówczas patronowały mu WW) było zorganizowanie i włączenie do klasyfikacji przynajmniej jednych zawodów rozegranych na wodzie nie-pstragowej (była to niezwykle mądra i dalekowzroczna decyzja organu PZW; szkoda, że taka osamotniona).

Pomysł mój przedstawiłem kolegom z koła Akademickiego "Bzdykfusa" i nowoutworzonej sekcji muchowej przy Okręgowym Kapitanacie Sportowym PZW w Warszawie. Propozycja trafiła na żyzny grunt. W ten sposób 3 lipca 1983 r. w Jońcu spotkało się 54 muszkarzy prawie z całej Polski. Łowiliśmy w jednej turze trwającej 4 godziny, w trzech sektorach (od młyna w Jońcu do mostu drogowego w Borkowie). Przyjeliśmy kryterium wagowe: 1 gram = 1 pkt, bez względu na gatunek ryby. Woda była znakomita, ale wyniki nie były rewelacyjne (choć ryba żerowała znakomicie). Ostatecznie stawialiśmy pierwsze kroki. Wygrała nasza drużyna z Bzdykfusa. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężyłem z wynikiem 2.44 kg (3 ładne klenie, 1 jaź, kilka jelcy). Drugi zawodnik miał 2 kg, reszta znacznie poniżej 1 kg.

Pozostałe trzy edycje Pucharu Wkry odbyły się w następujących terminach 30.6.1985 (zwyciężył A. Górski), 6.7.1986 (J. Trotzek) i 21.6.1987 (ponownie moje 1 miejsce).

Na wszystkich pozostałych imprezach wyniki były raczej słabe, przede wszystkim z uwagi na niekorzystne warunki pogodowe i wysoki stan wody. Bodajże w 1985 r. wprowadziliśmy innowację do regulaminu - za każdą rybę z ustalonym wymiarem ochronnym przyznawano premię w wysokości stanowiącej iloczyn 10 z liczbą wymiaru (np. za klenia:  $10 \times 25 = 250$  pkt), co miało stanowić zachętę do polowania na grubszego zwierza.

Z perspektywy 10-letniej mogę ocenić, iż te zawody wniosły spory wkład w rozwój wędkarstwa muchowego na wodach typowo nizinnych. Wiele osób do dzisiaj przyjemnie wspomina te zawody oraz podkreśla wyjątkowy urok Wkry jako rzeki niezwykle predestynowanej do łowienia na sztuczną muszkę. Nie wspomnę o lokalnych wędkarzach, którzy początkowo ze śmiechem odnosili się do łowienia "z batem", lecz w obliczu dobrych wyników nabrali dużego szacunku do nieznanego im metody. Niektórzy starsi wędkarze w Jońcu do dzisiaj wspominają o "Mistrzostwach Polski" i najeździe wędkarzy muchowych w 1982 r.

Nadmienie jeszcze, iż oprócz Pucharu Wkry, na tej wodzie zostały rozegrane zawody z okazji 10-lecia AKW "Bzdykfus" w lipcu 1986 r. z udziałem gości z kraju.

#### c. Muchowe Mistrzostwa Okręgu Warszawskiego

**S. Clos:** Równoległe do zawodów ogólnopolskich, od 1983 r. na Wkrze w okolicach Jońca

rozgrywane były mistrzostwa okręgu warszawskiego w dyscyplinie muchowej (wcześniej mistrzostwa nie były rozgrywane). Rozgrywane tam były do 1992 r. i potem - po dwuletniej przerwie - znów w 1995 r.

Zawody odbywały się w czerwcu lub na początku lipca. Niektóre z nich były udane, ale z uwagi na tradycyjnie niestabilną pogodę w tym okresie, często wysoki poziom wody ("żur" jak na Dunajcu) sprawiał, iż siłą rzeczy dostępne były tylko ukleje. Najlepsze wyniki były na zawodach w 1995 r. W trzech turach po 3 godziny miałem wynik: 8 kleni (średni 30 cm), 2 jazie, płoc i 1 jelec.

Prawdopodobnie niektóre inne okręgi organizują zawody mistrzowskie na wodach nizinnych, ale ponieważ nie mam informacji o nich, więc opisanie tych doświadczeń pozostawiam na inną okazję.

#### d. Inne zawody

*S. Cios:* Należy tutaj natomiast wspomnieć o doświadczeniach z "białą rybą" w zawodach ogólnopolskich, rozgrywanych na wodach ryb łososiowatych. W zasadzie ryby nie-łososiowate wliczane są do punktacji dwóch imprez: Mistrzostw Polski oraz Pucharu Wisły.

Jeżeli chodzi o Mistrzostwa Polski to wliczanie białej ryby wynika głównie z charakteru imprezy - najlepszy wędkarz powinien umieć łowić wszelkie gatunki ryb. Do połowy lat 80-tych, kiedy w rzekach było jeszcze sporo lipieni, biała ryba nie odgrywała prawie żadnej roli w punktacji (poza sytuacją gdy rzeką płynął "żur"). Później, wraz ze spadkiem populacji lipieni, jej rola zaczęła systematycznie wzrastać, a zawody na Dunajcu, bodajże w 1987 r., kiedy ukleje zaczęły przynosić nawet więcej punktów niż lipienie, stanowiły istotny punkt zwrotny, jako że potem zaprzestano uwzględniania ryb bez ustalonego wymiaru ochronnego.

Na dobrą sprawę, w zasadzie ryby karpioвате nigdy nie odegrały decydującej roli na zawodach o Mistrzostwo Polski. Ponieważ raczej prawie nikt nie nastawiał się wyłącznie na ich połów, więc wliczanie ich do klasyfikacji nie spowodowało jakiegoś postępu w połowie tych ryb.

Istotne novum w tym względzie stanowiły XIX Mistrzostwa Polski, których jedna tura rozgrywana była na zbiorniku w Myczkowcach, tj. na wodzie nizinnej. Choć do zbiornika wpuszczono ok. 1500 pstrągów tęczowych, to sporo zawodników poszukiwało białej ryby (np. grubych płoci o długości ponad 30 cm) lub łowiło ją przypadkowo (np. grube świnki, o czym dalej), dostarczając bardzo ciekawego materiału do przemyśleń. Sądzę, iż dalsze rozgrywanie zawodów na wodach stojących pozwoli wnieść wiele nowych elementów do taktyki wędkarskiej.

Jeżeli chodzi o Puchar Wisły, to choć rola kleni (oraz m.in. pojedynczych płoci i brzanek) jest znaczna w dolnym sektorze (koło Skoczowa), to jednak nie dostrzegłem tutaj elementów godnych podkreślenia.

### III. Przegląd gatunków

#### 1. JELEC

*S. Cios:* Większą część pokarmu jelca stanowią bezkręgowce. Skład zależy od ich ilości w faunie dennej. Licznie zjadane są kiełże, jętki, chruściki (również domkowe, nawet kłódki z patyczkami), widelnice, muchówki i ślimaki. Warto zwrócić uwagę na dużą rolę organizmów pochodzenia lądowego (w tym również stonka ziemniaczana). U niektórych

osobników mogą one stanowić dominującą pozycję w diecie jelca. Wśród roślin występują mączyniowe i nitkowate; pochodzenia lądowego oraz wodnego.

Czasami jelce mogą atakować inne ryby. Hellawell (1974) podaje, że w żołądku jelca o dł. 18,2 cm znalazł głowacza dł. 4,3 cm; ponadto podaje on inny podobny przypadek, zawarty w literaturze. W wykazie ofiar jelca, podanym przez Hartleya (1948), figuruje nawet rak.

W naszej literaturze o łowieniu jelca na muchę (mokra i suchą) i sporych eniocjach najwcześniej wspomina Kowalski (1959). Z.K. (1962) podaje, że ważniejsza jest wielkość muszki (suchej), niż kolor lub kształt, oraz że prowadzenie muszki drobnym ślizgiem po wodzie może sprowokować rybę do ataku (łowienie jelca nie jest łatwe, na ogół łowi się po kilka sztuk). W literaturze zagranicznej Wiggin (1958), podkreśla, że jelec szybko chwytą i równie szybko wypłwają sztuczną muszkę, więc przycięcie musi być błyskawiczne. Podkreśla również konieczność łowienia na małe muszki.

Analizę poszczególnych gatunków nieprzypadkowo rozpocząłem od jelca. Uwielbiam łowienie jelcy. W moim przekonaniu jest to najbardziej "muchowa" ze wszystkich ryb karpiowatych. Jelce znakomicie łowi się na suchą muszkę, mokra i nimfę. Ich wartość dla wędkarza muchowego ciągle wzrasta, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy takie czynniki jak: przyzwoity wymiar (20-25 cm, w zasadzie stawiający jelce w kręgu zainteresowania prawie wszystkich muszkarzy, poza tymi łowiącymi marliny i rekiny), pospolitość i obfitość na terenie prawie całej Polski, oraz stawianie muszkarzom niemałych wymagań.

Jeżeli chodzi o technikę łowienia to moją ulubioną metodą jest mokra muszka podpowierzchniowa. Jelce wprost przepadają za niewielkimi muszkami (#10-16) prowadzonymi tuż pod powierzchnią. Branie polega na zdecydowanym zgarnięciu muszki (charakterystyczne kółko na powierzchni wody) lub ryba idzie za przynętą (czyniąc falę na powierzchni wody) i chwytą przynętę, po czym ją zaraz wypłwają. O ile w pierwszym przypadku łatwo jest uchwycić moment przycięcia, o tyle w drugim, drogi Czytelniku, nic nie zastąpi doświadczenia. Trzeba obserwować rybę i wodę, oraz przyciąć na wycucie. W miarę upływu czasu będziesz potrafił wyczuć moment pochwycenia przynęty. To jest właśnie to, co niektórzy wędkarze nazywają koniecznością "błyskawicznego" przycięcia, choć w moim przekonaniu nie polega to tyle na szybkim przycięciu, co na przycięciu we właściwym momencie.

Nie zgadzam się z tezą (szeroko rozpowszechnioną), że na jelce są skuteczne tylko małe muszki. Wielokrotnie łowiłem jelce na muszki (Black Zulu) #8 - w górach i na nizinach. Łowią je nawet świadomie przy użyciu takich dużych muszek, zwłaszcza w miejscach, w których spodziewam się większych osobników. Mój największy jelec (32,2 cm z Dobrzycy) został złowiony właśnie na takową.

W niektórych wodach jelce potrafią być trudne do złowienia (np. tak bywa na Wli i niektórych innych rzekach pstrągowych). Odnoszę wrażenie, iż trudność w złowieniu jelcy, które ewidentnie żerują, wynika z faktu żerowania na roślinach (lub szerzej - na materii niezwierzęcej), co potwierdzają moje wyniki analizy zawartości żołądków. Jelce przypominają wówczas lipienie na Sanie - na pływaczach stoją stada (nawet grubych ryb) i całkowicie olewają nasze muszki; niektóre nawet czasem zaoczkują. Jaką taktykę wówczas przyjąć? - Założyć dużą muchę i iść za pstrągiem.

**W. Węglarski:** Kiedyś był bardzo liczny. Od pewnego czasu jednak widać drastyczny spadek

jego pogłowia, choć przez wielu jest to pogardzana "drobnica".

A jaka to sprytnie biorąca muszkę ryba! Ile pustych zacięć! Ile nader skomplikowanych, prawie niewyczuwalnych brań! Ile przypadków kompletnego lekceważenia masznych muszek, a zbieranie czegoś dla nas niewidocznego, a spływającego w strudze wody! Tak jak kleń uczy nas ostrożnego podejścia do stanowiska i dalekich precyzyjnych rzutów, tak jelec ćwiczy naszą cierpliwość i pokorę w doborze muszki, refleks oraz delikatność zacięcia. Muszki - zarówno mokre jak i suche, raczej niewielkie; im głębiej w jesień, tym mniejsze, a więc #12-18. Tułów w stonowanych odcieniach żółtego, seledynowego, beżu, jasnego brązu lub szarości. Z popularniejszych muszek dobrze spisują się March Brown Female, Mallard and Claret, Mallard and Green, Blae and Yellow.

W okresie wiosennego wylotu chruścików zabójczo skuteczną okazała się opracowana przeze mnie nimfa (bez nazwy), której opis tutaj podaje: haczyk: ciężki (lub dociążony) 2x1 long shank #12 lub 10; tułów: jaskrawożółty jedwab (odmiana - kolor beżowy), przewinięty wzmacniającym konstrukcję złotym lub srebrnym drutem, po jego nawinięciu grzbiet muszki malujemy brązowym wodoodpornym pisakiem; jeżyńka-bródka z kilku długich (moga wystawać poza kolanko haczyka) promieni grzbietowych piór kuropatwy; skrzydełko jedno płasko położone wzdłuż grzbietu (podwójnie złożone pasmo lotki kuropatwy lub kury bażanta) - jest to coś w rodzaju nie podgiętego pakunku nimfy. Dobrze jest, gdy skrzydełko lekko pociągniemy bardzo rozrzedzonym bezbarwnym spirytusowym lakierem (lub odbarwionym szelakiem - a jak się go odbarwia, to może kiedyś opiszę w przystępie dobrego humoru).

Muszką taką przelawiamy płytkie wloty, prądziki i lokalne wypłylenia, tzn. miejsca wylotu chruścików, zwłaszcza gdy obserwujemy tam hałaśliwe żerowanie jelców. Mokra mucha powoli spływająca lub bardzo wolno ściągana (w prawie stojącej wodzie); sucha - jak zwykle. Rybki te lubią występować w stadach i gdy odpowiednio się do nich "przystawimy" - to może być co rzut ryba. Nie tępy ich więc bezmyślnie, po złowieniu wypuszczajmy, a dla zaprzyjaźnionego kota zabierzmy do koszyka co najwyżej 2 lub 3 wybrane największe sztuki.

## 2. KLEŃ

5. *Cios*: Ze wszystkich omawianych tu ryb kleń jest najbardziej wszystkożerny - zjada wszystko co jest dostępne w wodzie. Dominującą jednak pozycję zajmują rośliny (naczyniowe i glony nitkowate). W większości cieków jest to podstawowy składnik pokarmu kleni. W niektórych wodach, zwłaszcza nizinnych (np. dorzecze Łyny) znaczące miejsce w jadłospisie mają bezkręgowce wodne, ryby oraz żaby (te głównie jesienią - kiedy wchodzi do wody na zimowanie, oraz na wiosnę przed rozrodem). Hellawell (1971) podaje interesujący przypadek klenia żarłoka - w żołądku osobnika o długości 40.6 cm był węgorz 23 cm, połknięty od strony ogona. Stosunkowo często pożerane są drobne gryzonie i raki. Owady zebrane z powierzchni wody, w tym lądowe, często występują u kleni, ale rzadko w większych ilościach; są to głównie chrząszcze, błonkówki i motyle (w dostępnej mi literaturze jedynie Adamek i Obrdlik, 1977, podają organizmy pochodzenia lądowego jako stały składnik pokarmu kleni).

W naszej literaturze wędkarskiej niemało papieru zapisano opisem połowu klenia na muszkę, choć tak naprawdę niewiele informacji przekazano. Z informacji, bardziej o

charakterze anegdotycznym, pozwolę sobie przedstawić następujące:

- *"Na Dunajcu mucha nadaje się tylko do wylawiania kleni."* (A.O., 1967); jednego wieczoru wyjął na muchę 17 kleni, każdy powyżej 40 cm.

- Martin (1975) podaje, że najczęściej łowił klenie na Zulu (zakładając jeszcze parę merdających białych robaczków); po zacięciu jego klenie często wyskakiwały z wody.

W zagranicznej literaturze Wiggin (1958) zauważa, że:

- kleń weźmie każdą muchę, właściwie podana,

- rybę można dostać tylko za pierwszym rzutem (tu się nie zgadzam),

- kleń ma duży pysk, więc jeżeli go już otworzy, to chciałby go wypełnić czymś konkretnym,

- *"...duży kleń w spokojnej wodzie rozpedza się do muchy, a potem zatrzymuje i "zastanawia" czasem sekundę lub nawet dwie przed braniem."* (potwierdza to moja praktyka).

Mam dosyć bogate doświadczenia z połowem kleni na muszkę, głównie moką, w różnych częściach Polski. Moje doświadczenie ująłbym następująco:

1. Zdecydowanie najlepsze wyniki przynosi łowienie kleni przy samym brzegu - na pływaczach oraz w pobliżu drzew, krzewów i innych zawad. W przypadku większych rzek najczęściej chodzi o środkiem rzeki, rzucając pod brzeg. Z jednej strony wynika to z faktu, że klenie uwielbiają przebywać przy brzegu (zwłaszcza pod drzewami, z których na wodę spada im pokarm), oraz że z uwagi na płytką wodę - szybko atakują przynętę, bo nie mają wiele czasu do namysłu. Nie muszę wspominać, iż wędkarz brodzący środkiem rzeki zdecydowanie mniej płoszy, niż chodząc po brzegu lub przy nim.

2. W zdecydowanej większości rzek, najlepsze wyniki miałem łowiąc na mokre muszki prowadzone tuż pod powierzchnią wody. Zaletą tego rozwiązania jest możliwość zobaczenia brania i szybkiego przycięcia, co jest niemożliwe w przypadku prowadzenia muszki na głębokości większej niż 3 cm.

3. Nie ma znaczenia czy muszka upada na wodę głośno. Co więcej, śmiem nawet twierdzić, iż często głośne opadnięcie muszki stanowi dzwonek alarmowy dla ryby, że podano do stołu. Jakże często wówczas, w miejscach z szybszym prądem wody, niemalże w ułamku sekundy po opadnięciu muszki od razu następuje zdecydowane branie ryby, która jakby przez tydzień nic nie jadła. I to jest niezwykle istotny moment dla wędkarza, który zazwyczaj nie spodziewa się natychmiastowej reakcji ryby.

4. Szalenie istotne jest delikatne przycięcie klenia, zwłaszcza w miejscach, w których jest silniejszy prąd wody. Zazwyczaj na żyłkę działają trzy siły: przycięcie wędkarza, uciąg wody (na sznurze) i pociągnięcie ryby. To powoduje, iż stosunkowo często kleń po przycięciu zrywa zestaw, znacznie częściej niż w przypadku innych ryb. Odradzam łowienie kleni na żyłkę cieńszą niż 0,15; sam zazwyczaj stosuję 0,20.

Łowienie na większe mokre muszki i streamery bywa skuteczne, ale tylko w niektórych wodach - tam gdzie mokra podpowierzchniowa nie przynosi rewelacyjnych efektów (np. Gwda koło Płytnicy).

**W. Węglarski:** Na klenie mokra mucha jest zdecydowanie skuteczniejsza od suchej, oraz co ciekawe, dolna nimfa (ta kontrowersyjna) - prawie nieskuteczna. Tradycyjne ubarwienie muszek kleniowych to odcienie ciemne. Bardzo dobrze spisuje się też też czerwony lub żółty

(względnie pomarańczowy) chwościk. Ponadto odmiany March Brown, Hardy's Favourite, Grizzly King, Palmery - wielkości #14 do nawet #6 (w gorące letnie wieczory). W upalne letnie dni warto spróbować jaskrawo żółto ubarwione, ze srebrzystym łulowiem, lub zielonkawe mokre muszki. W pobliżu miejsc wypasu lub przepędzania bydła, a także na trasie pienińskiego spływu Dunajcem (to lokalna, dość specyficzna obserwacja!), w lecie nader skuteczne okazywały się jednolicie popielate małe (#12-14) mokre muszki, doskonale imitujące dokuczliwe dla ludzi i zwierząt gzy (tzw. ślepce). Dość dobre były sztuczne koniki polne i chrabąszcze (niegdyś wykonywała je krakowska spółdzielnia pracy). Połyskujące streamery z Krystal Flash (są w mojej książce), skutecznie wabią drapieżnie nastawione sztuki w skalistych rynnach, ulubionych przez klenie.

Prowadzenie much powinno być spokojne, bez zrywów i brużdżenia wody. W wolniejszym nurcie dajemy im słuwać nawet z lekkim przytrzymaniem. W silnym prądzie za kamieniami, tradycyjna "przytrzymywana" mokra mucha, nawet z bombardowaniem skoczkiem powierzchni wody nad przypuszczalnym stanowiskiem klenia.

Można by jeszcze wiele napisać, lecz miejsca jest mało. Ponadto, tego rodzaju uwagi przechodzą dość szybko w sferę teorii lub wspomnień, gdyż obecnie obserwuję spadek pogłowia klenia w naszych wodach, przede wszystkim w górskich, z czego w żadnym przypadku nie należy się - wbrew utartym opiniom - cieszyć. Klenie, które niegdyś stanowiły istotne uzupełnienie rybostanu, np. Dunajca (w jego średnio-górskim biegu), będąc naturalnym odciążeniem presji, a jednocześnie świetną szkołą dla początkujących muszkarzy, zostały skutecznie wytepięte przez żadnych mięsa stosowaczy przynęt roślinnych (owoce, ciasta, pasty, płatki, itp.), którzy obwieszeni długimi siatami pełnymi pół-zdechłych kleni, zaczęli swój mięsiarski proceder już z końcem lat 60-tych. Potem przyszła kolej na brzany i świnki.

### 3. BOLEŃ

*S. Cios:* Dorosłe bolenie odżywiają się prawie wyłącznie drobnymi rybami (zazwyczaj ich długość rzadko przekracza 8 cm). Skład gatunkowy pożeranych ryb zależy od środowiska. W zalewie szczecińskim zjadane są głównie: stynka, płoć i ciernik; w Wiśle dominuje ukleja, a lokalnie licznie zjadane są kielbie i świnka; w zbiorniku Pierzchały na Pastęce - płoć.

Owady zjadane są raczej rzadko, w dodatku przez młodsze osobniki. Trzebiatowski i Leszczewicz (1976) u 154 boleni, w ogóle nie stwierdzili innego pokarmu niż ryby, a w danych Horoszewiczowej (1964) u 564 osobników, tylko w 5 przypadkach występował pokarm inny niż ryby. W zbiorniku rożnowskim ochotki (poczwariki?) były licznie pobierane przez bolenie (ale chyba przez małe osobniki). Poniżej ujść ścieków zawartość żołądków wzbogaca się o guziki, fragmenty pudełka od zapalek, oraz prezerwatywy (Anon. 1987).

W literaturze wędkarskiej często wspomina się o pożeraniu owadów (zwłaszcza z powierzchni wody), również przez duże bolenie. Napiórkowski (1958) nawet podaje, że latem boleń jest bardziej łapczywy na owady niż na rybkę. Kędziora (1955) dorzuca do listy ofiar nawet ssaki i drobne ptactwo wodne. Do tych informacji podchodzę z pewną rezerwą, ponieważ lektura tekstów wędkarskich o żerowaniu pstrągów i lipieni (który to temat znam raczej nieźle) nauczyła mnie, że wędkarze często bardzo subiektywnie oceniają zachowanie się ryb, czego efektem są liczne pomyłki, niejednokrotnie powielane bezmyślnie przez kolejne generacje autorów. Potwierdzeniem tej tezy jest znikoma ilość w naszej

literaturze opisów własnych doświadczeń; zazwyczaj autorzy piszą w trzeciej osobie. Bynajmniej nie oznacza to, że neguje możliwość atakowania owadów przez większe bolenie, lecz w świetle opracowań naukowych bezkręgowce stanowią margines w ich pokarmie. Prawdopodobnie do wyjątków należy więc zaliczyć sytuacje w których można wykorzystać w wędkarstwie zerowanie na owadach.

Nasza literatura wędkarska obfituje w opisy połowu bolenia na sztuczną muszkę, oraz przynęty sztuczne "mucho-podobne". Opisane metody połowu można sklasyfikować następująco:

1. Półów na "piórko". Jest to najstarsza muchowa metoda połowu bolenia, prawdopodobnie opracowana przez wędkarzy w północno-wschodniej Polsce. Najstarszy znany mi opis tej metody przedstawił Olszewski (1932):

*"Otóż właśnie bolenie, klenie i jazie bardzo chętnie idą na sztuczną "muszkę", choćby zupełnie niepodobną do prawdziwych owadów, byle duża i umiejętnie podana prowadzoną. W Nowogrodzie nad Narwią dowiedziałem się o rybaku, niejakim Gontarskim, który słynie w okolicy z tego, że najwięcej i największych rapów (boleni) łowi i tylko na wędke. Poznałem się z nim i poprosiłem o godzinę praktycznej lekcji. Okazuje się, że łowi on bolenie tylko na białe gęsie piórko, długości 6-7 cm, przewiązane pośrodku czerwoną nitką, opatrzone dużym hakiem. Oczywiście nie używa kołowrotka, a wyrzuci linę (z plecionego włosienia końskiego) na 15 metrów, umocowaną do ciężkiego wędziska 5-metrowego. Ale pisze tem piórkiem gęsiem po wodzie bardzo umiejętnie, zawsze pod wodę i bardzo szybko i zna obyczaje boleni, jak mało kto. Drugiego takiego "mistrza" poznałem w Goniadzu na Biebrzy. Boleń więc staje się na naszych rzekach rybą pod względem sportowym najcenniejszą, najciekawszą, za nim idzie kleni, jaź, dopiero na ostatnim miejscu stoi okrutnie i łatwo łepiony szczupak. Dlatego też wędkarze nizinni powinni, moim zdaniem, coraz więcej interesować się metodą łowienia na sztuczną muchę, nie pozostawiając jej w wyłącznym użytkowaniu wędkarzy podgórskich, pstrągowo-łososiowych, a jednocześnie zabrać się do energicznej obrony praw szczupaka - do życia w naszych wodach."*

Istotą tej metody było spuszczenie przynęty kilkanaście metrów w dół rzeki, a następnie ściąganie jej po powierzchni wody.

Odmianą tej metody jest półów na muchy zrobione z przyciętej stosiny pióra, którą prowadzi się po powierzchni wody (Anon. 1994).

2. Półów na streamera. Orlikowski (1993) opisuje półów w Wiśle i wodach stojących połączonych z nią. Węglarski (1983) podaje jednak, że na Dunajcu streamery nie zdały egzaminu.

3. Półów na mokrą muchę, łagodnie spływającą z wodą, z dopuszczalnym lekkim bruzdzeniem wody (Paruzel, 1969), lub zarzuconą daleko w poprzek prądu i spływającą pod powierzchnią szybkiego nurtu (Węglarski, 1983). Hadam (1994) prowadzi agresywną mokrą muchę wolno, o wiele wolniej niż podczas łowienia pstrągów

4. Półów na mokrą muszkę wleczoną po powierzchni wody. W literaturze czeskiej Lusk i in. (1983) podają, że bolenia łowi się na duże muszki, naśladujące bezkręgowce, które są "wleczone" po powierzchni wody (w prądach).

5. Półów na suchą muchę. Najstarszy opis tej metody podaje Siennicki (1955) zaznaczając, że bruzdzenie odstrasza ryby (?), oraz Kędziora (1955) - posługując się długim wędziskiem (3-4 m), stosując duże fantazyjne suche muchy. Mucha spływała ze szczytu ostrogi, lub była

podawana boleniowi pod nos. Węglarski (1983) opisuje jednorazowe doświadczenie z połowem boleni na puszystą suchą muszkę (podobną do Grouse and Yellow) #12, poniżej zapory rożnowskiej. Bolenie trafiają się również na mniejsze muchy, nawet lekko brudzące po powierzchni wody - np. Hofland's Fancy #16 (Rajchert, 1994), nieco powyżej miejsca żerowania (Hadam, 1994). Jeleński zaleca #10-14

6. Półów na motyla. Do haczyka średniej wielkości nitką jest przynocowany bieleninek kapustnik. Półów odbywa się w czasie wiatru, pozwalając przynęcie opadać na wodę i podnosić się (Tracz, 1990). Metoda przypomina dapping horyzontalny.

7. Półów na spinning z muszką z piórka, której korpus jest z taśmy ołowianej (Tracz, 1990)

8. Półów na spinning (wahadłówka) ze skoczkiem (sztuczna muszka), umieszczonym 1-1.2 m wyżej (Maciaszek, 1962). Błystka jest prowadzona płytko pod powierzchnią, tak by skoczek tańczył po powierzchni wody. Jak zaznacza autor, bolenie mogą brać zarówno na błystkę, jak i na muszkę (większe woła muszkę). Metoda ta jest stosowana w wodach węgierskich. O odmianie tej metody - z kulka ołowianą zamiast błystki - patrz MK (1969). [Ponadto, patrz - rozdział "Boleni" w książce J. Jeleńskiego, oraz artykuł W. Węglarskiego]

*W. Węglarski:* Do informacji zamieszczonych w moim artykule z 1983 r. dodam nieco uzupełnień z praktyki lat następnych. Otóż interesowałem się problemem połowu boleni na tzw. zerowym stanie wody na świetnym kiedyś boleniowym łowisku, jakim był tzw. kanał Dunajca poniżej zapory rożnowskiej. O ile złowienie tam bolenia na wielkiej wodzie (poziom wyższy od stanu zerowego o ok. 2 m), przeważnie nie było problemem, to "schody" zaczynały się w przypadku, gdy trzeba było kusić się na tego rozbójnika w rynienkach i dołkach, w wodzie co najwyżej po pas w najgłębszych miejscach. Na małej wodzie boleni wędruje z najgłębszego spokojnego dołka w kierunku wlotu, po czym powtarza wędrowkę tą samą ścieżką. Wtedy sukces mogą przynieść tylko dalekie rzuty małą moką muszką w kierunku przypuszczalnej marszruty ryby, systematycznie powtarzane czasem aż do znudzenia - no i odpowiedni spokój na stanowisku (długie tzw. "odstanie" miejsca). Wydaje się, że dość skąpo upierzona mała (#14-12) mokra muszka, przykładowo Mallard (albo Grouse) and: Green, Yellow lub Claret; Blae and Yellow (lub podobne), oczywiście Cinnamon and Yellow (tułów raczej jedwabny), a także "Ściekowa" (#16-14) - to dość skuteczne przynęty na niską wodę. Niejako przy okazji spokojnego odstawania miejsca w oczekiwaniu na przybycie bolenia, mamy świetną okazję kontaktu z dużym ostrożnym jelcem lub nawet z kleniem.

Całkiem dolne odcinki Dunajca (poniżej zapory czchowskiej), niegdyś rojące się od boleni, obecnie dość skąpo zasiedlone nim, są dobrym terenem dla cierpliwego muszkarza, który w podobny - jak wyżej opisany sposób, ma szansę przeżycia ostrego niejednokrotnie holu. Wspólnie ze Staszkiem Okońskim opracowaliśmy nadzwyczaj zabójczą - jak się okazało w tamtejszych warunkach - moką muszkę, ale jaką - za nic nie zdradzę - nauczony smutnym doświadczeniem z rożnowskich zawodów, gdzie (chyba z naiwności lub głupoty), my organizatorzy (JJ + WW) rozpropagowaliśmy (wśród kadry muchowej okręgu krakowskiego) fantastyczne łowisko boleniowe po to, jak się później okazało, aby niektórzy nasi koledzy kilkunastoma mięsiarskimi ekspedycjami wykończyli prawie do zera liczne na przełomie lat 70/80-tych stada dorodnych boleni.

Podobnie zresztą stało się tam ze stosunkowo niedużym stadkiem lipieni. Najpierw

wystarczyła informacja do poufnej wiadomości jednego mojego dobrego kolegi, w następstwie czego wkrótce pojawiły się watahy jego koleśków biorących łatwe wtedy nadkomplety (królowała tam sucha muszka), później dołożyły się zawody boleniowe, po nich wzmiankowane ekspedycje (mała woda - lipień, duża woda - boleń), a resztki wytepiło kilku bardziej lub mniej lokalnych nimfiarzy. Nie widzę potrzeby rzucania imionami i nazwiskami tych, którzy bez opamiętania przyczynili się do kolejnego wykończenia jednego z ciekawszych łowisk muchowych w południowym regionie kraju. Wystarczy, że oni sami wiedzą, że ja wiem!

Muszkarzy - miłośników przygody z grubą rybą, choć niekoniecznie z kropkami, gorąco zachęcam do prób przechytrzenia tego hałaśliwego lecz podejrzliwego drapieźnika, za pomocą wędkowania z łodzi, zarówno na suchą, jak i na moką muszkę, zwłaszcza w zbiornikach zaporowych. Zarówno muszkowanie jak i spinnigowanie z łodzi to fantastyczna frajda (a także niezły dochód dla dzierzawcy wody lub łodzi) czego zdaje się nie chcą niektórzy "gospodarze" niektórych wód stojących w niektórych okęgach. Co mam na myśli - odsyłam do śledzenia moich polemicznych publikacji na łamach WW.

#### 4. BRZANA (I ŚWINKA)

**S. Cios:** Choć brzana jest również rybą wszystkożerną, to w jej pokarmie dominują bezkręgowce wodne. Z zasady najliczniejszą grupę stanowią chruściki (gł. *Hydropsyche*), ochołki oraz różne ślimaki. Znaczenie pokarmu roślinnego i detrytusu wzrasta w ciekach ubogich w faunę denną, oraz w czasie wysokich stanów wody. W czasie wysokiego stanu wody wzrasta też rola pokarmu pochodzenia lądowego. Duże brzany przechodzą na drapieźny tryb życia i polują głównie na ryby (element godny uwagi przy połowie na streamera).

W dostępnych mi pracach nie udało się natomiast znaleźć informacji o występowaniu w żołądkach brzan organizmów, które mogły by być pobrane z powierzchni wody. Co prawda Gattaponi i Corallini-Sorcetti (1985) wymieniają dorosłe chruściki z żołądków brzan z Padu (we Włoszech), to jednak jest bardzo prawdopodobne, iż te owady zostały zjedzone, kiedy składały jaja na dnie.

Wiele brzan złowiłem na sztuczną muszkę (nimfę), ale żadna z nich nie miała muszki w pysku. Nie będę więc tego opisywał ani wyciągał wniosków.

W naszej literaturze Hadam (1994) pisze, że łowi na imitacje *Hydropsyche*, pomarańczowe nimfy z czarną główką, lub duże czerwone, przywiązane czarną nicią "czarne kluchy". Vinck (1994) natomiast łowi brzany na niezbyt duże nimfy (#8-12); najlepsza jest czarna lub brązowa, nastroszona, obciążona ołowiem.

**Władek Trzebunia:** W dn. 29.09.1994 na Popradzie koło Żegiestowa, w godz. 13-14.00 na suchą "popielatkę", złowiłem brzane dl. 42 cm. Mucha tkwiła lekko z zewnątrz pyska (ryba próbowała nakryć ją nosem).

**Jasiu Błachuta:** Brzany często zjadają wylatujące z wody jętki. Niejednokrotnie przeglądając zawartość przewodów pokarmowych brzan, złowionych w lipcu i sierpniu w Sanie stwierdziłem, że były one wypełnione prawie wyłącznie subimagines jętek. W lipcu i na przełomie lipca i sierpnia brzany zjadały *Oligoneuriella*, natomiast w ostatniej dekadzie

sierpnią - jętki ryboradki dziewicze (*Ephoron virgo*). Oba gatunki występują bardzo licznie w środkowym Sanie i oba mają mocno skoncentrowane w czasie masowe wyloty. Pomimo tego, że w jelitach brzan znajdowałem jętki z rozprostowanymi skrzydełkami, byłem zawsze przekonany, że są one zjadane jeszcze przed wylotem z wody, pod jej powierzchnią.

Żerowanie powierzchniowe brzan obserwowałem w sierpniu na Sanie w okolicy Krzywicy. Było to w południe - na spokojnym odcinku o głębokości około metra, w którym pełno było pojedynczych dużych kamieni i ławic gliny pokrytej żwirem, nad którymi głębokość wody wynosiła najwyżej 30 cm. Brzany stały przy kamieniach i na stokach gliniastych górtek. Podnosiły się do płynących wodą martwych *Oligoneuriella*. Nie reagowały na płytko prowadzoną moką muchę. Założyłem suchą, choć bez specjalnego przekonania. Była wykonana na haczyku #12. Miała szary tułów, jeżynkę z kuropatwy, wzmocnioną jasnokremowym piórem szyjnym koguta, bez skrzydełek. Przez godzinę, bo tyle jeszcze trwało żerowanie, złowiłem dwie kilogramowe brzany. Obie miały w przewodzie pokarmowym mnóstwo samic jętek, z odwłokiem wypełnionym jajami. Świadczy to, że właściwe żerowanie brzan odbywało się wieczorem, w czasie wylotu.

Po raz drugi łowiłem brzany na Sanie na suchą muchę też w sierpniu, tym razem nieco powyżej Dubiecka, na płytkim, szybkim bystrzu. Przy prawym brzegu była tam około półmetrowej głębokości rytna, w której wczesnym rankiem moczyłem za lipieniem chruścika - Mrallowego koziołka, #12. Zresztą po wyjściu pierwszej brzany przez kilka chwil sądziłem, że udało mi się zapisać rekordowego lipienia. Wyjścia były zdecydowane, z głośnym chłapieniem, podobnym do tego, jakie robią świnki. Złowiłem wtedy trzy około 40-cm samce i jedną 50-cm samicę. Samce wypuściłem, natomiast samicę, którą otworzyłem, miała w przewodzie pokarmowym kilkaset larw *Hydropsyche* i kilkadziesiąt subimago *Oligoneuriella*, wypełnionych jajami.

**W. Węglarski:** Brzany i świnki są chętnie polowane przez "dolnonimfiarzy", niektórzy wręcz specjalizują się w tych gatunkach ryb. No bo emocje związane z łowem grubej brzany (np. od 60 cm wzwyż), lub choćby dorodnej świnki - są nie do porównania z podobnymi zmaganiem z ledwo wymiarowym lipieniem. Odkładam na bok rozważania przepływanki ze spławikiem (zamiast robaka lub innego "makaronu" - ciężka nimfa), bo to jest raczej dość specyficzne, choć niestety (dla brzan) nader skuteczne łowienie na sztuczną przynętę. Muszkarz natomiast korzysta wyłącznie z bezspławikowego (a nawet bez modnego obecnie sygnalizatora brań) zestawu linka-przypon z jedną (lub dwiema) nimfą, którą obciąża wyłącznie w jej konstrukcji, a całe swoje doświadczenie i umiejętności poświęca sprawie takiego zatopienia i prowadzenia nimfy, aby ona omalże ślizgała się po dnie skalistych rynn prezentując się pod sam nos znajdującym się tam brzanom i świnkom. Raczej jednak brzanom, bo świnka - obok klenia - powoli staje się wspomnieniem w średnim biegu naszych górskich rzek.

W maju 1994 r. obserwowałem tarło świnek w Harkłowej (górny Dunajec). Tam gdzie stosunkowo niedawno trące się na prądach stada można było ocenić na tysiące sztuk, wtedy na jednym tylko prądziku doszukałem się ledwo kilkudziesięciu ryb, z których najmniejsze nie mogły mieć więcej niż 20 cm długości!

Nimfy powinny być ubarwione w sposób bardzo umiarkowany, raczej zgaszone (brudne) odcienie beżu, zieleni, brązu i żółci. W przypadku polowania na brzany - wielkości od #8

do nawet 4. Świnkom natomiast prezentujemy #12, co najwyżej 6. Jak już wspomnieliśmy, nimfę (lub nimfy) prowadzimy jak najgłębiej od wlotu przez dotki i rymy, reagując podcięciem w każdym podejrzanym przypadku zatrzymania się linki lub uczucia jakby tracenia nimfy o kamień. Brzana lub świnka niejako przykrywa żer pyszczkiem, stąd uczucie przytrzymania zestawu. Oczywiście, mamy wiele pustych zacięć, bo przynęta a to zaczepia się o przeszkody na dnie, a to je tylko trąca, ale w wielu przypadkach prawidłowo zaatakowana nimfa nie wbija się w pyszczyk ryby, zwłaszcza świnek, łowienie których - z powodu specyficznego usytuowania ich pyszczka - obfituje w wiele pustych zacięć, a także nieudanych holi. Nigdy nie spotkałem się z sytuacją, a także nigdy nie słyszałem, nawet od największych łgarzy, aby brzana podnosiła się do mokrej, tym bardziej suchej muchy. Jest to ryba wyłącznie dolnej nimfy. Sam zresztą hol brzany - to uparte trzymanie się nurtu, to niesamowicie silne murowanie do dna - świadczy to o jej wytrzymałości i przywiązaniu do głębokich prądów.

Świnka natomiast, o czym kiedyś pisałem w WW, oprócz dobrego reagowania na dolną nimfę, czasami ma humory wychodzenia do mokrej muchy (opisywane przez mnie przygody z Grizzly King), a nawet czerwcowymi wieczorami do suchej, podczas - jak podejrzewam - intensywnego wylotu chruścików, co kiedyś doświadczyłem nieco powyżej Łopusznej, gdzie - ku mojemu zdumieniu - do wielkiego suchego Coachmana (#8!) zaczęły wychodzić dość ładne świnki. Oczywiście, było wiele pustych podcięć, bo jaki pyszczyk ma świnka - każdy wie.

## 5. ŚWINKA

*S. Cios:* Świnka jest rybą, która odżywia się prawie wyłącznie roślinami - głównie okrzemkami pokrywającymi kamienie. Drobnie bezkręgowce (larwy muchówek, ślimaki), stanowią margines w jej pokarmie (niektórzy badacze w ogóle nie znaleźli pokarmu zwierzęcego w żołądkach świnek). Prawdopodobnie większość bezkręgowców dostaje się przypadkowo do żołądków w momencie zdrapywania roślin z powierzchni kamieni. Z danych o odżywianiu się świnek wynika że raczej znikome są możliwości nieprzypadkowego pochwylenia przynęty przez te ryby. Doświadczenie wędkarzy wskazuje natomiast na coś innego.

W naszej literaturze nie znalazłem informacji o łowieniu świnki na muchę. Jednakże, w czasie zawodów wędkarskich do komisji sędziowskiej stosunkowo często trafiają świnki. Trudno jest mi ocenić ile z tych ryb zostało złowionych z haczykiem *w pysku*.

Mam natomiast dwa interesujące doświadczenia. Pierwsze jest z Sanu z lipca 1985 r. Otóż w trakcie połowu pstrągów na mokrą muchę (March Brown #10 lub 12) dostrzegłem, na mojej wysokości, stado ładnych świnek stojących w połowie wody (!) (głębokość w tym miejscu wynosiła ok. 1.2 m). Po kilku rzutach pod prąd, by mucha spłynęła głębiej, przyciąłem jedną. Miała około 45 cm. Dwie następne, takie same, wyjąłem bez większego problemu. Później dałem sobie spokój z nimi. By rozwiać wątpliwości podam, że wszystkie miały muchę w pysku i atakowały ją. Nie wiem dlaczego ryby brały muszkę.

Druga sytuacja miała miejsce w dn. 13 sierpnia 1995 r. w Sole koło Rajska. Woda była bardzo czysta i niska. Było upalnie. Łowiłem jelce na mokrą muszkę (#14, korpus z żółtej wełny i brązowa jeżynka), prowadzoną tuż pod powierzchnią wody. Dwie świnki wyjąłem o godz. 15.00 i 18.00. Zdecydowanie zgarnęły muszkę, którą rzuciłem w górę rzeki pod

drugi brzeg i sprowadzałem (ściągałem sznur) ku mnie.

W czasie treningu prowadzonego w dn. 16-17 sierpnia 1995 r. na zbiorniku w Myczkowcach, przed muchowymi mistrzostwami Polski, dwóch kolegów (Paweł Frackowiak i Jurek Bogdański) złowili z łodzi 2 duże świnki o długości ok. 45 cm, na muchy podobne do streamerów, prowadzone agresywnie (!?!).

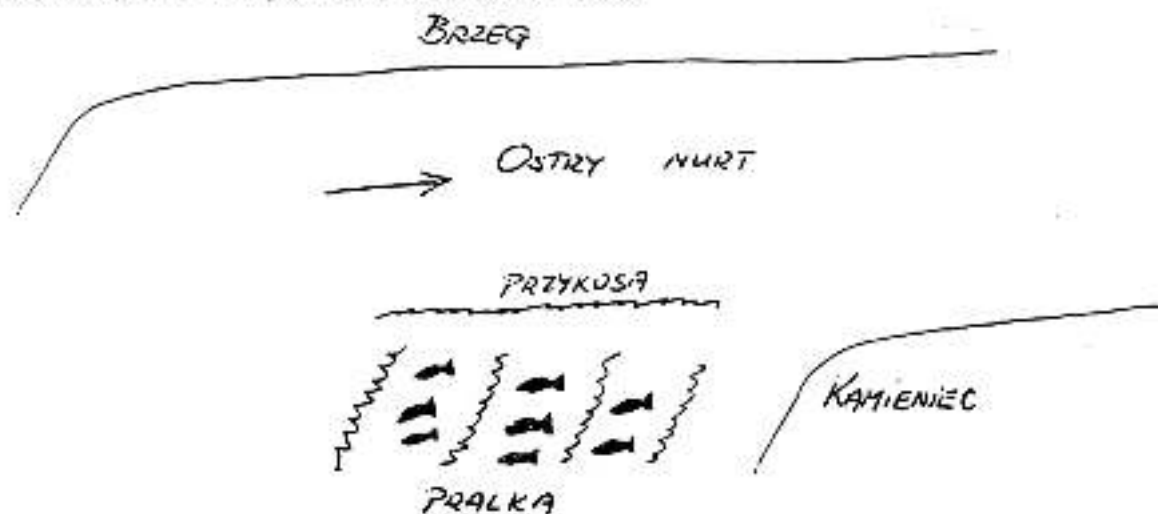
*Franciszek Szajnik:* Raz w drugiej połowie sierpnia złowiłem świnki w Sanie powyżej Dynowa. Poziom wody był niski. Zauważyłem splawiające się na powierzchni wody grube świnki. Posłałem im mokrą March Brown, rzuconą prostopadle do brzegu i trzymaną. Branie następowało od razu, gdy muszka była pod powierzchnią. Żerowanie ryb trwało ok. pół godziny. W tym czasie złowiłem 5 ryb.

*Z. Kawalec:* Nareszcie połowiłem sobie świnki na muszkę. Razem z Januszem Jurkowlanicem w tym roku dwukrotnie byłem na Wagu w okolicach Liptowskiego Mikulaszu. Łowiliśmy piękne i silne ryby na duże obciążone nimfy #6-8 Pheasant Tail, *Hydropsyche* oraz mikrojagi imitujące chruścika w domku. W płytszych miejscach z powodzeniem używałem March Brown Spider #10 oraz Olive Woolly Bugger #10. Cieszyło mnie to łowienie, tym bardziej, iż nie udawało mi się złowić na muszkę tej ryby w Polsce.

#### 6. BRZANKA

*Janusz Jurkowlaniec:* Tak, łowiłem na suchą muszkę brzanki kamieniarki. Było to pod koniec czerwca bardzo upalnej wiosny. Stałem z kolegą nad Dunajcem poniżej mostu w Gołkowicach, mniej więcej na wysokości wsi Mostki. Późne popołudnie przechodziło we wczesny zmierzch. Czekał na jętkę aby powalczyć z pstrągami.

Woda była bardzo ciekawa. Nurt szedł ostro pod lewym brzegiem, a z prawej strony woda przelewała się po pralce, tak gdzieś 10-15 cm głęboko, i wyraźną przykosą wchodziła do głównego łóżyska. Na rysunku widać układ rzeki.



Patrzyliśmy na skaczące klenie i jelce. Aby nie próżnować podawaliśmy suchą i od czasu do czasu zapinały się leuciscusy. W pewnym momencie rzut mi nie wyszedł, był za krótki. Mucha siadła na pralce, a gdy dopłynęła do przykosa z dolnej wody pokazał się pyszczek i ja ukradł. Zaciąłem. Siedzi. Cóż to było za zdziwienie, kiedy wyholowałem dwudziestokilkucentymetrową "góralkę". Łowiliśmy tak do późnego wieczora. Jętka akurat

się nie pokazała. Gdyby nie brzanki, wróciłibyśmy do domu o kiju.

Najczęściej brania miałem na ciemne muchy: Red Tag, Black Palmer, czarny chrust. Mucha była prowadzona absolutnie wierzchem, bez żadnego przytapienia.

Trudno mi dzisiaj powiedzieć, aby nie przekłamać, ile mieliśmy tego "makaronu", ale chyba ze czterdzieści sztuk.

W innych porach roku łowią kamieniarki na nimfę "sprane majty" #8-12, tak na Dunajcu, jak i na Popradzie. Inną nimfą, która gwarantuje złowienie brzanki nawet w przybrudzonej wodzie, jest s... kocina. Używam tej muchy od 20 lat. Pokazał mi ją św. pamięci Henio Woźniak, kadrowicz, wspaniały wędkarz i kolega.

S. Cios: W czasie Muchowych Mistrzostw Polski na Dunajcu na początku września 1994 r. na mokrą muszkę złowiłem jedną kamieniarkę niedaleko powyżej mostu w Gołkowicach. Rzuciłem pod brzeg (betonowy mur), przy którym było ok. 20-30 cm głębokości. Zaraz po upadnięciu została zebrana z powierzchni wody i - ku mojemu nieukrywanemu zdziwieniu - na końcu żyłki ujrzałem 20-centymetrową brzanke.

## 7. WZDREGA

S. Cios: Pokarm wzdregi jest zróżnicowany - od prawie wyłącznie roślinnego (np. jeziora mazurskie - Pliszka, 1953), przez różnego rodzaju bezkręgowce wodne, aż nawet do ryb. Czasami dużą rolę w pokarmie odgrywają owady pochodzenia lądowego (Čiháň i Frank, 1958; Marciak, 1961; Hartley, 1940, 1947). Ten ostatni wymienia duże ilości ciem, dorosłych muchówek i chrząszczy, a ci pierwsi - dorosłe jętki, ochotki, chruściki, mrówki i mszyce. Losos i in. (1980) podają aż 42 skorki z wzdregi złowionej w rzece (ilość niebywała; ciekawe skąd ich się tyle dostało do wody). Stosunkowo duża ilość pokarmu lądowego wynika z żerowania wzdregi w górnej warstwie wody.

Większe wzdregi atakują inne ryby. Giovanazzo i in. (1987) oraz Gattaponi i Corallini-Sorcetti (1988) natomiast wymieniają ryby (koza - *Cobitis*, oraz *Atherina boyeri*) z żołądków wzdreg z Włoch. W innych częściach Europy w żołądkach wzdreg spotykano cierniki i narybek okonia (Losos i in., 1980) lub drobne rybki (Hartley, 1940; Niederholzer i Hofer, 1980), czasem tylko do 3 cm długości (Čiháň i Frank, 1958).

Klimczyk-Janikowska (1975) podaje, że w październiku i listopadzie wzdregą żeruje z przymusu na bezkręgowcach (głównie larwy chruścików i ochotek), ponieważ w tym czasie jest bardzo mało roślin.

W naszej literaturze w zasadzie brak jest pogłębionych informacji o połowie wzdregi na muchę (patrz Jeleński, 1985; RG, 1986). Mam natomiast bardzo bogate doświadczenie z połowu wzdregi na muchę, głównie w kompleksie jeziora Mamry oraz we Włoszech. W obu tych przypadkach stwierdziłem, że wzdregi, a zwłaszcza duże osobniki (powyżej 30 cm), najlepiej się łowi właśnie na muszkę.

W jeziorze Dobskim, podobnie jak w przypadku jazi, najlepsze wyniki osiągałem podczas upalnej i bezwietrznej pogody. W zasadzie wzdregi trzymały się zawsze blisko trzciny i roślinności podwodnej. Miejsce ich pobytu zdradzało częste pukanie w trzciny, mające prawdopodobnie na celu również strącanie owadów z trzciny, które szybko były zgarnięte. Wystarczyło w to miejsce, bez żadnej filozofii, położyć dowolną niedużą muchę i ryba od razu wisiała na haczyku (nota bene, w swej żarłoczności wzdregą jako jedyną rybą

karpiowata głęboko połyka sztuczną muchę). Czasem małe grupki dużych wzdręgi (30-40 cm) pływały pod powierzchnią na niezarośniętej części pasa przybrzeżnego, gdzie woda nie przekraczała 1-1.5 m głębokości, zbierając coś z powierzchni. Również i tutaj wystarczyło położyć muchę nawet do 1 metra przed rybą, by natychmiast nastąpił atak (wiele razy po 2-3 ryby naraz atakowały muchę).

We włoskich wodach stojących (w pobliżu Mediolanu) połów wzdręgi latem w zasadzie nie odbiegał od połowu w Polsce. Natomiast mam bardzo interesujące doświadczenie z połowu wzdręgi w zimie, nawet przy temperaturze około 0°C, gdy część akwenu była zamrożona. Otóż znalazłem tam kilka wód, w których wzdręgi, nawet do 40 cm długości, znakomicie brały na muchę prowadzoną tuż pod powierzchnią (najczęściej częstowałem je Black Zulu #8). Ryby potrafiły zdecydowanie wychodzić do muchy z głębokości 0,5-1 m (było je widać), na wodzie głębszej do 3 m. Czasem wzdręgi się splawiały, ale nie wiem dlaczego, ponieważ analiza zawartości żołądków wskazywała, że zjadały one wyłącznie rośliny. Być może, informacja podana przez Klimczyk-Janikowską (1975) może wyjaśnić tę sprawę - jesienią glony obumierają i unoszą się do góry, i wtedy są zjadane przez wzdręgi.

Ale miałem nie tylko same przyjemne chwile we Włoszech. W listopadzie i grudniu w jeziorze Pusiano (koło Como), przy okazji połowu szczupaka nieraz widziałem duże stada wzdręgi stojące pod powierzchnią i nawet delikatnie coś z niej zgarniające. Ryby te wyprowadzały mnie z równowagi, ponieważ w ogóle nie były kooperatywne.

Pragnę natomiast nadmienić, iż we włoskich wodach wzdręgi często atakowały woblera (nawet do 9 cm długości), co stoi w zgodności z doniesieniami o ich drapieżnictwie.

## 8. JAŻ

**S. Cios:** Jaż jest rybą wszystkożerną. Z zasady podstawowym jego pokarmem są rośliny. Jednakże, w zależności od środowiska, dużą rolę w jego pokarmie mogą odgrywać też: ryby (gł. u dużych osobników), larwy ochotek, ślimaki, dżdżownice (wiosną), ośliczki i inne owady.

Pliszka (1953) podaje ciekawą obserwację o intensywnym żerowaniu jazi w jeziorze Harsz (k. Giżycka) na uskrzydłonych mrówkach. Poza tą informacją, jedynie Platonowa (1963) wspomina o żerowaniu małych (do 20 cm) jazi na pokarmie "powietrznym".

Jednym z lepszych artykułów w naszej literaturze wędkarskiej, jest wspomniany wcześniej artykuł hr. Lubicza-Potockiego, o doświadczeniach w połowie jazi nad Dnieprem. Zasadnicze myśli zawarte w jego artykule, to:

- w rzece łowił z łodzi (z wiosłarzem), rzucając muchę pod brzeg;
- rzuty były krótkie, zaledwie na kilka metrów;
- ryby brały zdecydowanie, a zacięcie było zbyt częste;
- łowił na różne duże, często włochate muchy, #5;
- w słoneczne dni łowił o wschodzie i zachodzie słońca, w pochmurne dni - przez cały dzień;
- w maju w nadnieprzańskich rozlewiskach, na duże muszki łowił jazię, które zbierały z powierzchni chrabąszcze;
- atakująca muszkę ryba czyniła dużą falę.

Również Rozwadowski (1902) wypowiedział się na temat łowienia jazi na muszkę. Pisał on: *"Na sztuczną muchę idzie on również dobrze, takowa musi być jednakże tak rzucona, iżby padła tuż koło pyska ryby, inaczej jaż jej nie weźmie, lenistwo bowiem należy do cech jego"*

najcharakterystyczniejszych - gdy chwyci, a chwytą również niezbyt skoro, zaciąć należy natychmiast, albowiem gdy to nie nastąpi, wypłuje hak, poczuwszy, iż wdał się w rzecz nieswoją i w miejsce owada porwał zimne i ostre żelazo."

Jedyną inną ciekawszą znaną mi informację podaje Tryton (1974) - wspomina o dobrych wynikach na sztuczną muszkę, przy użyciu sztucznego konika polnego.

Mam bogate, ale nieco inne doświadczenia z jaziami, które łowiłem w jeziorach Dobskim i Dargin (w kompleksie Mamry) i we Wkrze, a okazjonalnie tylko w Pisie i Pilicy.

W obu tych jeziorach łowiłem w lipcu. Najlepsze żerowanie było w czasie upalnych dni, gdy na jeziorze było spokojnie. Wówczas w niektórych miejscach na otwartej wodzie (z zasady o głębokości nie przekraczającej 2 m) można było dostrzec drobne i zupełnie niepozorne kółeczka na wodzie. Zazwyczaj stadko jazi, składające się z kilku sztuk, wolno się przemieszczało, tak że łowiąc z łodzi musiałem przewidzieć gdzie mogą być ryby. Muszka musiała upaść tuż przed rybą, gdyż inaczej jazie nie wykazywały zainteresowania nią (inaczej było w przypadku wzdreg, które niczym torpeda pędziły jak głupie do muszki). Branie było delikatne, aczkolwiek zdecydowane. Po wyciągnięciu jednej ryby stado zazwyczaj pierzchło i musiałem od nowa rozpocząć polowanie. W ten sposób łowiłem ryby w zasadzie nie przekraczające 35 cm długości.

Inaczej było natomiast z dużymi osobnikami. Te znajdowałem dopiero wieczorem za trzcinami, gdzie była głębsza woda. Nie chodziły stadami, lecz pojedynczo. Oczko na powierzchni tu, oczko tam - bez ładu i składu. Nie można było przewidzieć gdzie ryba się pojawia. Na wyczucie rzucałem muszkę i gdy trafiłem na rybę, od razu było zgarnięcie. W ten sposób wyciągnąłem kilka jazi o długości ok. 40 cm. Wszystkie jazie - małe i duże - były zawsze dosyć płochliwe.

Wszystkie jazie złowiłem na Zulu i Red Taga #10-12 prowadzone tuż pod powierzchnią wody. Odnoszę wrażenie, iż każda niewielka muszka byłaby skuteczna. Choć nie analizowałem zawartości żołądków jazi, prawdopodobnie żerowały na poczwarkach ochotek i ew. wylatujących jetkach *Caenis*, których było mnóstwo.

Na Wkrze wyciągnąłem sporo jazi. Praktycznie wszystkie łowiłem na podpowierzchniowe muszki, najczęściej Zulu #8-10. Branie ryby jest zazwyczaj bardzo delikatne (rzadko następuje uderzenie) i rybę trzeba przyciąć. Z tego powodu łowiąc je na muszkę podpowierzchniową, zresztą podobnie jak w przypadku jelcy; główna różnica między jaziem i jelcem leży w ich wielkości. Wyjście do muszki ok. 40-centymetrowego jazia może przyprawić niejednego wędkarza o zawał serca. Na powierzchni wody widać ogromną wolno płynącą falę lub zgarnięcie, a po przycięciu jest pudło. I tak może być kilka razy pod rząd. Na szczęście jazie są uparte i w końcu nasza cierpliwość jest wynagrodzona mocnym przygięciem kija oraz głośnym mlaśnięciem na powierzchni wody. Trafwszy na dobre miejsce można doić jazie jednego po drugim, gdyż nie płoszą się. Frajda większa niż łowienie pstrągów i lipieni w naszych górskich rzekach, nie mówiąc już o głupich tęczakach hodowlanych. Kaktus mi wyrośnie na ręce jeżeli najbardziej wybredny pstragarz i lipieniarz nie przekona się do piękna połowu jazi w lecie, o ile oczywiście umie łowić ryby.

## 9. PŁOĆ

*S. Cios*: Płóć jest również rybą wszystkożerną. W zależności od środowiska, zmienia się jej pokarm - od prawie wyłącznie roślinnego, do zdominowanego przez bezkręgowce. Nie

dostrzegłem natomiast różnicę w pokarmie między wodami bieżącymi i stojącymi. W jeziorach, w których liczna jest racicznica (*Dreissena polymorpha*) jest to często podstawowy pokarm dorosłych płoci. Podobnie w niektórych wodach ślimaki mogą stanowić zdecydowaną większość ich pokarmu. W rzekach, w których są liczne meszki - larwy i poczwarki tych owadów bywają zjadane w ogromnych ilościach. W niektórych wodach w lecie dominuje pokarm zwierzęcy, a w zimie - roślinny; są i wody w których bywa odwrotna sytuacja - w lecie dominuje pokarm roślinny (w związku z jego licznym występowaniem). Brabrand (1985) podaje, że jesienią płoć wykazywała silne drapieżnictwo i żerowała na narybku 0+ innych ryb (autor podkreśla, że drapieżnictwo było ułatwione zanikiem roślinności i miejsc, w których narybek mógł szukać schronienia). Ogromna plastyczność płoci w zakresie pokarmu jest jedną z przyczyn licznego występowania tego gatunku w większości wód.

W literaturze podaje się również małe ilości dorosłych muchówek i niektórych owadów lądowych (np. błonkówki). Mann (1973) podaje, że w dwóch rzekach w Anglii, w kwietniu płocie zjadały w dużych ilościach wylatujące jętki (larwy + subimagines; domniemuję, iż mogły to być *Baetis rhodani* lub *Leptophlebia*). Stangenberg (1958) podaje, że widziała jak w jeziorze płoć żerowała na dorosłych chruścikach. Hartley (1940) podaje za Berrym (1935), iż w żołądku płoci o masie 210 gr. znaleziono okonia dl. 6.5 cm.

Dum (1954) podkreśla, że choć kielże były liczne w jeziorze w Anglii, to płoć ich nie pobierała (ale ta obserwacja nie znajduje potwierdzenia w innych opracowaniach).

W naszej literaturze informacje o połowie płoci na muchę podają Koziej (1971), AM (1970) i Jeleński (1985). Koziej opisuje połów na suchą muchę w ciepłe i bezwietrzne czerwcowe poranki i wieczory w jeziorach, AM (1970) natomiast na podpowierzchniową moką muszkę w rzekach.

Płoć łowiłem wielokrotnie w jeziorach mazurskich i w różnych rzekach. W jeziorach w ciepłe i bezwietrzne dni płoć często podchodzi pod powierzchnię, zarówno w pobliżu gwałzi, jak i na otwartej, niezbyt głębokiej wodzie. Wówczas bardzo dobrze łowi się ją przez cały dzień, na małe mokre muszki i nimfki. Pod koniec lat 70-tych pamiętam jak na górze na środku jeziora Dobskiego (w kompleksie j. Mamry) w lipcu widziałem duże ilości niemałych (20-25 cm) płoci żerujących powierzchniowo. Co prawda nie łowiłem wtedy jeszcze na sztuczną muszkę, ale najlepsze wyniki dawało mi łowienie ich na naturalne przynęty (chleb, niewielkie robaczki), które długą lekką wędką kładłem na powierzchni wody.

Na Wkrze łowiłem płotki również tylko w lecie, w miejscach z płytką i stojącą wodą przy brzegu. Zazwyczaj co jakiś czas zbierały coś z powierzchni. Wówczas łatwo można je było złowić prawie na każdą niedużą moką lub suchą muszkę. W ogóle warto podkreślić, iż płotki stosunkowo dobrze łowi się na suchą muszkę, co wynika z ich upodobania do zbierania pokarmu z powierzchni wody.

Płotki łowiłem również w niektórych rzekach pomorskich (głównie w dolnej Piławie i na Gwdzie), ale na dociążoną nimfę. Nie zawsze był to przypadkowy przyłów, w momencie szukania lipienia. Wielokrotnie mi się sprawdziło, że płotki dobrze brały na nimfę, prowadzoną głęboko (ale niekoniecznie przy dnie), głównie w spokojnej wodzie przy brzegu lub za warkoczami roślin. Wygląd i rodzaj muchy nie był wtedy najważniejszy. Ważniejsze było znalezienie odpowiedniego miejsca, w którym stało stado (a jak wiemy, zazwyczaj płoć przebywa w stadach), oraz niezwykle uważne prowadzenie muchy, ponieważ branie jest bardzo delikatne. Rzekłbym, że w przypadku świadomego połowu płoci (np. na zawodach),

najlepiej jest zrobić cały trok z żytki 0.15, co pozwoli dostrzec subtelne przytrzymanie muszki.

#### 10. LIN

*S. Cios:* Podstawowym pokarmem lina są bezkręgowce (ośliczki, chruściki, mięczaki), które pobiera bezpośrednio z powierzchni dna, lub z roślin. Rośliny i detrytus stanowią raczej niewielką część jego menu. Spätaru (1967) podaje duży udział kielbia (*Gobius gymnotrachelus*) w pokarmie lina z delty Dunaju (częstotliwość występowania 16.7%, a maksymalna ilość w żołądku - 6 osobników). Również Prejs (1973) podaje żerowanie lina na własnym narybku i płoci (2-4 cm).

Nie są mi znane żadne obserwacje wędkarskie nad połowem lina na sztuczną muszkę. Z danych o odżywianiu się lina wynika, że może on być łowiony na dosyć szeroką gamę muszek. Dotychczas złowiłem dwa nieduże liny (ok. 25 cm) we Włoszech w lecie. Przy trzcinach widziałem je jak żerowały i delikatnie prostopadle spuściłem im obciążoną nimfkę, którą chętnie pobrały.

#### 11. LESZCZ

*S. Cios:* Leszcz jest rybą typowo przydenną - zdecydowana większość jego pokarmu jest pobierana z powierzchni, lub wygrzbywana z dna (leszcz potrafi przeszukać warstwę mułu o grubości kilkunastu centymetrów). W jeziorach dominują larwy ochotek, skąposzczety, oraz detrytus. W niektórych wodach bardzo licznie są zjadane drobne skorupiaki planktonowe, które są pobierane (cedzone) w połowie wody. Wiosną licznie bywają zjadane larwy żylenicy. Hartley (1948) podaje niewielkie ilości dorosłych muchówek oraz poczwerek ochotek u leszczy z angielskich jezior.

Dane Przybylskiego (1988) z Widawki wskazują, że w wodach bieżących leszcze mają nieco inny sposób żerowania - pobierają pokarm raczej z powierzchni dna. Dominują w nim różne bezkręgowce (jętki ochotki, meszki i kielże) i detrytus. Według danych Terleckiego i in. (1977) w Pisie leszcze żerowały głównie na larwach ochotek. Platonova (1963) natomiast podaje, że w dwóch rzekach w lecie (głównie w czerwcu) znalazła немало owadów pochodzenia "powietrznego", w tym ochotki. Również Backiel (1949) znalazł "pokarm powietrzny" u leszczy z Wisły.

W czasie tarła samce bronią swego terytorium, o powierzchni ok. 5 m<sup>2</sup> (Svårdson, 1949). Jest to jedyna znana mi informacja w literaturze naukowej, która potwierdza możliwość agresji i atakowanie większych przynęt przez leszcza, opisaną poniżej przez Zbyszka.

*W. Węglarski:* Leszcz na nimfę - proszę bardzo - są sprawdzone przykłady, zarówno moje jak i kolegów, w niezbyt szybkich nurtach dolnego Dunajca (np. na muchowych zawodach boleniowych w Rożnowie, jako "wypadek przy pracy" podczas szukania bolenia. Nimfa niezbyt duża (#12-8), ubarwienie beżowe lub seledynowe - przybrudzone, prowadzona spokojnie nad dnem, chętnie atakowana przez leszcze, zwłaszcza w momencie lekkiego odrywania jej od dna. Linka najlepiej pływająca - w charakterze szałwika.

*Z. Kawalec:* Leszcze łowiłem wielokrotnie na zalewie zemborzyckim (na Bystrzycy Lubelskiej). Osobniki żerujące w toni i pod powierzchnią na skorupiakach planktonowych

to wyzwanie dla każdego wędkarza. Dotychczas nie znalazłem skutecznej muchy na taką okoliczność, chociaż udawało mi się złowić parę ryb na White Woolly Bugger #6, prowadzoną agresywnie oraz na muszkę bez nazwy, zbudowaną tylko z tułowia, z pojedynczym nawojem promienia ogona bażanta, na haczyku #12.

Na zalewie wyloty ochotek w lecie to czas łowienia leszczy na moką muszkę. Największą skuteczność wykazały dotychczas March Brown Spider #12 i 10, Partridge & Orange #12-10 oraz Willow Fly #12-10. Przy bezwietrznej pogodzie łowiłem je na pływającą linkę z przyponem intermediate. Brania były częste i zdecydowane. Późnym popołudniem do wieczora można było złowić kilka leszczy w granicach 1-1.5 kg. Rankiem żerowanie trwało krótko, lecz było intensywne.

Największe żniwa leszczowe zaczynają się bezpośrednio po tarle. Leszcze zdecydowanie atakują spokojnie prowadzone lekkie nimfy #12-10 w kolorach fluorescencyjnych (żółty, czerwony, pomarańczowy). Najbardziej skuteczna okazała się imitacja larwy ochotki #12 oraz perłowe streamery #6. W tym czasie można wyłowić całe stado. Choć ryby są wychudzone po tarle, to jednak są waleczne, popisując się dalekimi odjazdami i wysokami. Są to wyłącznie samce, zazwyczaj od 1.5 do 2 kg, chociaż trafiały się i większe okazy.

## 12. UKLEJA

W. Węglarski: Polów ukleji na muszkę to też dobra szkoła refleksu muszkarskiego. Pogardzana przez wielu, jest obok jelca i klenia substytutem przygód wędkarskich (choć małego formatu) w przypadkach, gdy etyka nie pozwala nam niszczyć do końca resztek lipieni i pstrągów, gdy nie jesteśmy głodni mięsa kropkowanych ryb, gdy rozsądek dyktuje nam pozostawienie niedobitków presji do następnego tarła.

Jest to rybka, która w wyjątkowo dobrych warunkach dorasta - co sam widziałem - do wymiaru nieco ponad 30 cm. Przez pewien czas jej udział w punktach w zawodach muchowych był istotny. Znaczyło to, że dobry muszkarz nastawiony na szybki i masowy odlów uklejek (a nie jest to takie proste - wbrew utartym opiniom) potrafił przetrzepać skórę zadufanym w sobie niektórym zawodnikom, którzy woleli zejść ze stanowiska bez "porządnej" ryby (za to z maksymalną ilością "ujemnych" punktów, ściągających w ten sposób w dół wynik całej drużyny). Podobne zresztą historie, ale z okoniami zdarzały się ostatnio, np. podczas mistrzostw Polski, w trakcie których niektórzy "wielcy" dąsali się na regulamin zamiast wykazać oczekiwaną w takim przypadku od zawodnika tej klasy elastyczność w doborze właściwej taktyki zdobywania dla siebie i drużyny maksymalnej ilości punktów.

Uklejowe muszki rozmiarem są dopasowane do wielkości rybek, a więc miniaturowe suche (siecinka), mokre #14-20, z bardzo oszczędną jeżyńką. Dobrze jest prowadzić moką muszkę lekko agresywnie (ukleja lubi ruch przynęty).

Podczas upalnego lata 1993 r., gdy woda w Dunajcu niczym nie przypominała górskiej rzeki, a resztki lipieni i pstrągów ciężko dyszały w możliwie najgłębszych i najsilniejszych nurtach, wobec zadeklarowanej wcześniej woli oszczędzania w takich warunkach ryb kropkowanych, zabrałem się do uklejek licznie zasiedlających leniwe uciagi poniżej Krościenka. Wynikiem moich dociekań było opracowanie i wypróbowanie suchej oraz mokrej wersji muszki, którą - ku uciesze kolegów - nazwałem "ściekową", na cześć miejsca jej najlepszej skuteczności, tj. ujścia ścieków z kurortu zwanego Krościenkiem nad

Dunajcem. Recepta jest nadzwyczaj prosta. Sucha: lekki haczyk #14 (lub nawet 12, ale wtedy 2x short shank), tułów z kawałka białej stosiny pawiego pióra o odpowiedniej długości nabity na prosta część trzonka haczyka i dobrze przyklejony bezbarwnym klejem (może być epidian) - i tyle. Mokra: na cięższym haczyku #14 nawijamy tułów gestymi zwojami białego strusiego pióra, a jego konstrukcję wzmacniamy nawojami srebrzystego drutu. Obydwie muszki są bardzo skuteczne także i w innych miejscowościach (daleko od ścieków!), ponadto wypróbowane w wodach nizinnych. Dobre są też zwłaszcza tam, gdzie często nęci się białymi robaczkami, gdyż "ściekowa" to nic innego jak imitacja strzępka odpadu organicznego lub larwy muchy plujki.

S. Cios: Myślę że warto tutaj zacytować Izaaka Waltona. Pisał on o ukleji (rozd. XV): *Ta ryba może też być łowiona na małą sztuczną muszkę, która winna być bardzo smutnego, brązowego koloru, i bardzo mała, z odpowiednim haczykiem. Nie ma lepszego sportu niż bicowanie na uklejki z łodzi, lub z brzegu w wartkiej rzece w letni wieczór, z leszczynową szczytówką długą na 5 lub 6 stóp, i linką dwa razy dłuższą od wędziska ...*

#### IV. Podsumowanie

S. Cios: Podejmując próbę wyciągnięcia szerszych wniosków z połowu ryb karpiowatych na muszkę, chciałbym zwrócić uwagę na następujące elementy:

1. W odróżnieniu od połowu pstrąga i lipienia, nasza wiedza i doświadczenie w tym względzie są jeszcze niewielkie. Większość informacji zapisanych w literaturze, to jedynie fragmentaryczne obserwacje, które tylko w niewielu przypadkach pozwalają na uogólnienia.
2. W przypadku niektórych ryb (co najmniej jaź, płoć, jelec, wzdrega) żerowanie powierzchniowe wcale nie musi oznaczać pobierania bezkręgowców, lecz fragmentów roślin lub detrytus. Stąd sztuczne muszki wcale nie muszą imitować bezkręgowców!!! Teza ta, na pierwszy rzut oka może się wydawać zaskakująca, tym bardziej, że chyba nikt jej jeszcze nie postawił. Sądzę, iż pojawiają się tutaj ogromne możliwości dla rozwoju teorii połowu na muszkę oraz nowych wzorców muszek.
3. Niezwykle interesujące są obserwacje dotyczące połowu brzany, brzanki i świnki (a w pewnym sensie również bolenia) na suche lub podpowierzchniowe muszki. Jest to informacja w poważny sposób odbiegająca od opinii o odżywianiu się tych ryb, zawartych w literaturze naukowej. Śmiem nawet twierdzić, iż jest to swego rodzaju odkrycie godne poważnej pogłębionej analizy. Podobnie wygląda sprawa w przypadku atakowania streamerów przez świnki i leszcze. Gdybym był Amerykaninem, to bym szybko napisał książkę o rewolucji w wędkarstwie muchowym i największym odkryciu od czasu wynalezienia koła przez człowieka. Ponieważ jednak trochę poczytałem, również światowej literatury, więc ocenę tego faktu pozostawiam następnym pokoleniom.

#### Literatura wędkarska:

- A. O. 1967. Dunajec pod Łąckiem. WW. 10: 5  
AM. 1970. Płoć na muchę. WW. 7-8  
Anon. 1967. Brzana na muchę? WW. 5  
Anon. 1987. Co lubi boleń. WW. 7-8  
Anon. 1994. Walkowa boleniówka. Węd. Pol. 11: 23  
Arpaszew W. 1975. Połów kleni na sztuczną muchę. WW. 7-8.

- Borowski J. 1969. Klenie na sztuczną muchę. WW. 7-8.
- Brodowski J. 1982. Z muchówką na Mazowsze. WW. 6.
- Brixlowski J. 1992. Łowiny karpowate - Jaż. Wędkarstwo Muchowe. 2: 35
- Cios. S. 1984. Z muchą na klenia i jazia. WW. 5.
- Hadam S. 1994. Z Hadamem na majowe pstrągi? (wywiad). WW. 5: 55. [połów bolenia i hrzany]
- J. Ch. 1959. Czemu nie mucha? WW. 7.
- Jeleński J. 1977. Od bolenia do lososia. WW. 12.
- Jeleński J. 1985. Wędkarstwo muchowe. PWRiL, Warszawa.
- K.K. 1974. Ze sztuczną muchą na drapieżniki. WW. 6.
- Kaszanits J. 1975. Boleń - ryba nieuchwytna. WW. 3.
- Kedziora Z. 1955. Boleń - ryba sportowa. Gosp. Ryb. 2: 21-22
- Kowański J. 1959. Jelce - kopciuszek wędkarski. WW. 5.
- Koziej S. 1971. Mucha w upalne dni. WW. 6 [wspomina o potowie klenia i jelca na muszkę]
- Koziej S. 1971. Płoc na sztuczną muchę. WW. 6.
- Krzemień M.P. 1979. Boleń - 79. WW. 9.
- Lubiec Potocki A. 1906. Z nad Dniepru. - Lowienie jazi na muchę. Okólnik Rybacki. 83: 116-119  
[obszerny fragment został przedrukowany w WW. 1979, nr 6-7]
- Lusk. S., Baruš V., Vostradovský J. 1983. Ryby v našich vodách. Česk. Akad. Ved, Praha str. 212.
- Maciaszek H. 1962. Boleń. Metody polowu i sprzet. WW. 4:14.
- Martin J.W. 1975. Klenie na muchówkę. WW. 6: 8.
- MK. 1969. Podwodne "muchy" na bolenie. WW. 6.
- Napiórkowski K. 1958. Jeszcze o boleniach. WW. 1: 3.
- Olszewski S. 1932. Turystyka z wędką. Przeg. Ryb. 5: 438-442.
- Orlikowski R. 1993. O boleniach z Wisły. WW. 7.
- Paruzel M. 1969. Losoś dla ubogich. WW. 5: 4-5. [boleń]
- Rajchert R. 1994. Boleń na muchę. Węd. Pol. 6: 14-15.
- RG. 1986. Wzdrega na muchówkę. WW. 5.
- Rozwadowski J. 1902. Nasze ryby - Jaż. Okólnik Ryb. 58: 102-104.
- Siemicki K. 1955. Rzutówka muchowa na wodach nizimych. WW. 1: 14-15.
- Sikirycki T. 1974. Nad Wadągiem. WW. 6. [połów jelca i klenia na kulę wodną z muchą]
- Szajnik F. 1994. Rady mistrza (wywiad). WW. 5: 54. [połów klenia]
- Toporowski R. 1994. Świnka na muchę. Węd. Pol. 12: 13.
- Tracz R. 1990. Dwa sposoby na bolenia. WW. 9: 19.
- Tryton. 1974. Połów jazi na spinning i muchę. WW. 7-8: 42.
- Vinck G. 1994. Nimfa zamiast sera. Esox. 9: 38-40. [połów hrzany]
- Walton I. 1653. The complete angler.
- Węglarski W. 1983. Boleń na muchę. WW. 3: 6-7.
- Wiggin M. 1958. Fly fishing. The English Universities Press. Londyn. str. 204
- Z.K. 1962. Z muchówką na jelce. WW. 1: 8.
- Zacharczyk K. 1993. Panowie, hajda na klenie. WW. 6.
- Zacharczyk K. 1994. Nimfa czy mokra mucha. [wywiad z F. Szajnikiem i S. Hadamem]. WW. 5: 56.

Literatura o odżywianiu się ryb karpowatych (pozycje konsultowane)

- Adamek Z., Obrdlík P. 1977. Food of important cyprinid species in the warmed barb-zone of the Oslava river. Folia zool. 26: 171-182 [hrzana, świnka, kleń, jelce]
- Backiel T. 1949. Odżywiame się leszcza w środkowym biegu Wisły. Przeg. Ryb. 16: 113-115.
- Backiel T. 1964. Populacje ryb w systemie rzeki Drwęcy. Roczn. Nauk Rol., 84-B-2: 193-211 [kleń]
- Brabrand A. 1985. Food of roach (*Rutilus rutilus*) and ide (*Leuciscus idus*): significance of diet shift

- for interspecific competition in omnivorous fishes. *Oecologia*. 66: 461-467 [płoc, jaź]
- Brewińska-Zaraś B., Frankiewicz P. 1988. Pokarm ryb drapieżnych w rzece Widawce. *Acta Univ. Lodz., Folia limnol.* 3: 117-134 [kleń]
- Budzyńska H., Romaniszyn W., Romański J., Rubisz A., Stangenberg M., Stangenberg W. 1956. Wzrost i letni pokarm gospodarczo ważniejszych ryb jeziora Gopło. *Zool. Pol.* 7: 63-120 [leszcz, wzdręga, płoc]
- Cała P. 1970. On the ecology of the ide *Idus idus* (L.) in the river Kävlingeån, south Sweden. *Rept. Inst. Freshwat. Res. Drot.* 50: 45-99 [jaź]
- Čihař J. 1957. Potrava perlína (*Scardinius erythrophthalmus* L.). *Sb. ěs. Akad. Zemed. Věd, Živ. Vyr.*, 2: 411-416. [wzdręga]
- Čihař J., Frank S. 1958. Potrava a rust perlína [*Scardinius erythrophthalmus* (Linnaeus)]. *Věst. ěesk. Zool. Spol.* 22: 13-30 [wzdręga]
- Debus L. 1989. Food composition of bream and roach from shallow, brackish coastal waters of the Southern Baltic Proper, with comments on possible diet overlap. *Rapp. P.-v. Réun. Cons. int. Explor. Mer.* 190: 118-124 [leszcz, płoc]
- Dunn D.R. 1954. The feeding habits of some of the fishes and some members of the bottom fauna of Llyn Tegid (Bala Lake), Merionethshire. *J. anim. Ecol.* 23: 224-233 [płoc]
- Filuk J., Żmudziński L. 1965. Odżywianie się ichtiofauny z Zalewu Wiślanego. *Prace Morskiego Instytutu Rybackiego, ser. A*, 13: 43-55 [leszcz, płoc]
- Fleituch T.M. 1986. Pokarm dominujących gatunków ryb zbiornika Rożnowskiego (Polska Południowa) z uwzględnieniem ich bazy pokarmowej. *Acta Hydrobiol.* 28(3/4): 463-473 [płoc, boleń, leszcz]
- Frankiewicz P., Zalewski M., Biro P., Tatrai I., Przybylski M. 1991. The food of fish from streams of the northern part of the catchment area of Lake Balaton (Hungary). *Acta Hydrobiol.* 33: 149-160 [płoc, kleń, lin]
- Gattaponi P., Corallini-Sorcetti C., 1985. Incidence des elements trichoptérologiques dans le contenu intestinal des poissons du cours moyen du Po (Italie). *Proc. 5th Int. Symp. Trich.*, 189-194 [brzana]
- Gattaponi P., Corallini Sorcetti C. 1988. Regime alimentare di alcune specie ittiche del Lago di Bolsena (Viterbo): componente tricotterologica e reperti parassitologici. *Riv. Idrobiol.* 27(2-3): 547-564 [lin, kleń, wzdręga]
- Giovinazzo G., Mearelli M., Mantilacci L. 1987. La scardola (*Scardinius erythrophthalmus* L.) del lago Trasimeno. *Biologia e gestione dell'ittiofauna autoctona. Atti II Conv. AIAD.* str. 147-160 [wzdręga]
- Hartley P.H.T. 1940. The food of coarse fish being the interim report on the coarse fish investigation. *FBA Sci. Publ.* nr 3, str. 33 [jelec, płoc, wzdręga, leszcz]
- Hartley P.H.T. 1947. The natural history of some British freshwater fishes. *Proc. Zool. Soc. Lond.* 117: 129-206 [płoc, wzdręga, jelec, leszcz]
- Hellawell J.M. 1971. The autecology of the chub, *Squalius cephalus* (L.), of the River Lugg and the Afon Llynfi. III. Diet and feeding habits. *Freshwat. Biol.* 1: 369-387. [kleń]
- Hellawell J.M. 1972. The growth, reproduction and food of the roach *Rutilus rutilus* (L.), of the River Lugg, Herefordshire. *J. Fish. Biol.* 4: 469-486. [płoc]
- Hellawell J.M. 1974. The ecology of populations of dace, *Leuciscus leuciscus* (L.) from two tributaries of the river Wye, Herefordshire, England. *Freshwat. Biol.* 4: 577-604 [jelec]
- Horoszewicz L. 1964. Pokarm ryb drapieżnych w Wiśle. *Rocz. Nauk Rol.* 84-B-2: 293-314 [kleń, boleń]
- Hruška V. 1956. Příspěvek k potravní biologii plotice v tuni Poltrube. *Univ. Carol., Biol.* 2: 161-207 [płoc]
- Jelinowski B. 1950. Pokarm płoci jeziora Charzykowo. *Pr. Bad. Inst. Bad Leśn. cz. I.*, : 185-211.

- Klimeczyk M. 1965. Kleń (*Leuciscus cephalus* L.) z Górnej Wisły, Suly i Sanu. Acta Hydrobiol. 7: 225-268
- Klimeczyk M. 1966. Jelec (*Leuciscus leuciscus* L.) z Czarnej Staszowskiej. Acta Hydrobiol. 8: 347-370
- Klimeczyk-Janikowska M. 1968. Kleń (*Leuciscus cephalus*) z dorzecza Dunajca. Acta Hydrobiol. 10: 349-372
- Klimeczyk-Janikowska M. 1971. Jelec (*Leuciscus leuciscus* L.) z Górnej Wisły i Czarnej Przemszy. Acta Hydrobiol. 13: 343-361.
- Klimeczyk-Janikowska M. 1973. Świnka (*Chondrostoma nasus* L.) z rzeki Raby. Acta Hydrobiol. 15: 197-213.
- Klimeczyk-Janikowska M. 1975. Charakterystyka biometryczna i pokarm wzdręgi (*Scardinius erythrophthalmus* L.) ze zbiornika zaporowego w Goczałkowicach. Acta Hydrobiol. 17: 71-80.
- Kolder W. 1971. Płoć (*Rutilus rutilus* L.) jeziora Piburg. Acta Hydrobiol. 13(4): 491-506
- Korzynek W. 1939. Jaź na Polesiu. Przeg. Ryb. 12(6): 247-249.
- Kossakowski J. 1949. Pokarm brzany (*Barbus barbatus* L.) i jej żerowiska w Wiśle koło Warszawy. Przeg. Ryb. 16: 118-121.
- Losos B., Peňáz M., Kubíčková J. 1980. Food and growth of fishes of the Jihlava river. Acta Sc. Nat. Brno. 14(1): 1-46 [płoć, kleń, jelec, wzdręga, lin, świnka, brzana]
- Mann R.H.K. 1973. Observations on the age, growth, reproduction and food of the roach *Rutilus rutilus* (L.) in two rivers in southern England. J. fish Biol. 5: 707-736 [płoć]
- Marciak Z. 1961. Pokarm narybku płoci, wzdręgi i okonia z jezior w okolicy Węgorzewa. V Zjazd Hydrobiol. Pol., Gdańsk. str. 65-66
- Martyniak A., Terlecki J., Szczerbowski J.A. 1976. Odżywianie się szczupaka, klenia i miętusa w rzekach zlewiska Łyny. Roczn. Nauk Rol. ser. H, 97(2): 63-78.
- Niederholzer R., Hofer R. 1980. The feeding of roach (*Rutilus rutilus* L.) and rudd (*Scardinius erythrophthalmus* L.). I. Studies on natural populations. Ekol. pol. 28: 45-59 [płoć, wzdręga]
- Nilsson N.-A. 1979. Food and habitat of the fish community of the offshore region of lake Vänern, Sweden. Rept Inst Freshwat. Res. Drot. 58: 126-139 [płoć, leszcz]
- Paschalski J. 1958. Żywienie się płoci (*Rutilus rutilus* L.) oraz świnki (*Chondrostoma nasus* L.) w różnowskim zbiorniku zaporowym. Pol. Arch. Hydrobiol. 5/18/: 55-64
- Penczak T., Pietrowska M., Ułańska M., 1991. Zagęszczenie, wzrost i pokarm drapieżnych ryb w Warcie po utworzeniu zbiornika. Acta Univ. Lodz., Folia limnol. 5: 101-122 [kleń]
- Platonova O.P. 1963. Pitanje bentosojadnych ryb kujbyszewskogo vodochraniliszcza. Ucz. Zap. Kazansk. gosud. Univ. 123(7): 59-102 [leszcz, płoć, jaź]
- Pliszka F. 1949. Konkurencja pokarmowa u niektórych ryb wiślanych. Przeg. Ryb. 16: 102-112 [świnka, kleń, boleń, płoć, jaź, jelec]
- Pliszka F. 1953. Dynamika stosunków pokarmowych ryb jeziora Harsz. Pol. Arch. Hydrobiol. 1(14): 271-301 [leszcz, lin, płoć, jaź, wzdręga]
- Pliszka F., Backiel T., Dziekońska J., Kossakowski J., Włodek S. 1951. Badania nad odżywianiem się ryb w Wiśle. Roczn. Nauk Rol. 57: 205-236 [leszcz, brzana]
- Pliszka F., Dziekońska J. 1953. Analiza stosunków pokarmowych ryb w jeziorze Tajty jako podstawa do jego zagospodarowania. Roczn. Nauk Rol. 67-D: 187-208 [leszcz, płoć, lin]
- Prejs A. 1973. Eksperymentalne zwiększenie obsady ryb w stawowym jeziorze Warniak. IV. Odżywianie się introdukowanych i autochtonicznych ryb niedrapieżnych. Ekol. Pol. 21: 465-505 [lin, leszcz, płoć]
- Przybylski M. 1988. Pokarm jelca, leszcza, kielbna i śliza w rzece Widawce. Acta Univ. Lodz., Folia limnol. 3: 101-115 [również brzana i jaź]
- Radforth I. 1940. The food of grayling (*Thymallus thymallus*), flounder (*Platichthys flesus*), roach (*Rutilus rutilus*) and gudgeon (*Gobio fluviatilis*), with special reference to the Tweed watershed. J.